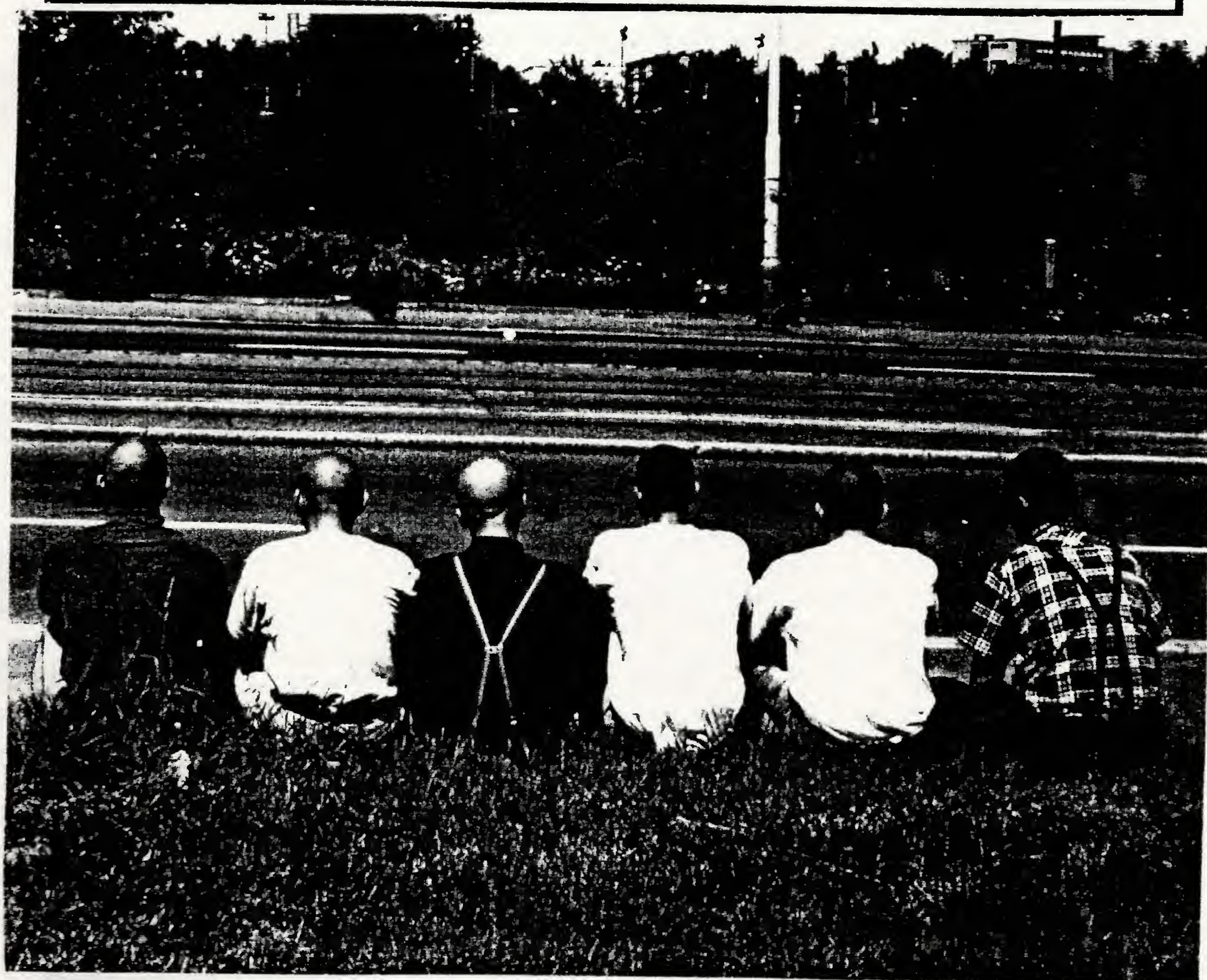
P.C.T.B.

Przepraszam, czy tu biją ? No. 3 (1995)



A w środku : Agent Bulldogg, Weak Peaks, Bierpatrioten, Ventilators, Skafest Poczdam, Praha, Punx & Skins, Lokalmatadore...

NIE PŁAĆ WIĘCEJ NIŻ 1zł 20gr

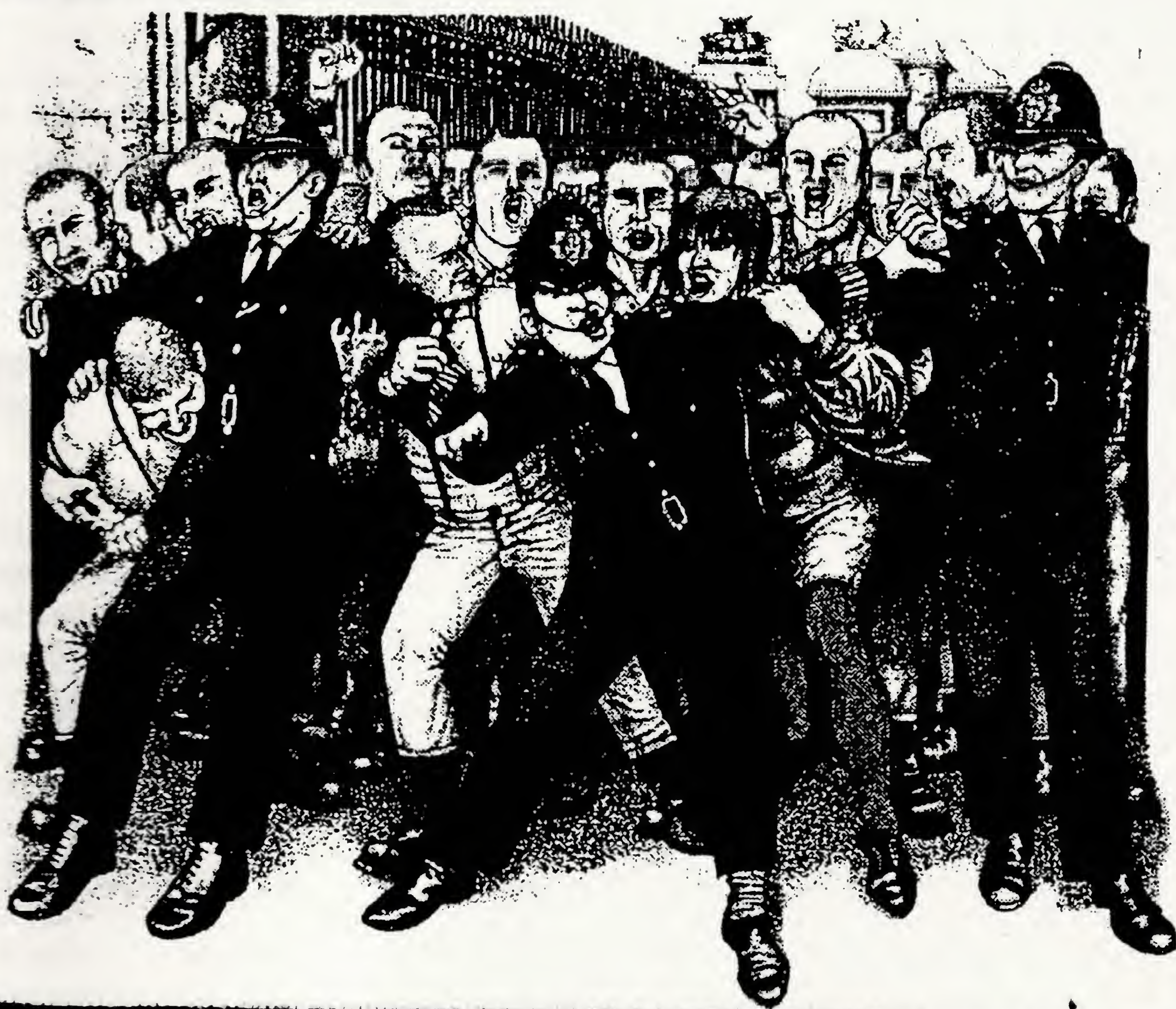


Heil Trocki !!! Witają was lewicowo-faszystowscy psychopaci ! Tak już niektórzy ludzie mają poukładane w głowach, że źle się czują gdy czyjeś poglądy i działania nie mogą się zmieścić w ich ograniczonych móżdżkach, przyczepiają ci więc nalepkę takiego diabła jakiego się boją. Zdarzało się, że w ciągu dwóch dni stawałem się z nazi-skina lewakiem i na odwrót, tyle że ta metamorfoza dokonywała się nie w mojej czaszce ale w oczach ograniczonych fagasów. Nic dziwnego skoro wykładnie dla ich sądów stanowią ulotki i broszury napisane w takim stylu, że jakbym podobne wypociny przyniósł w piątej klasie podstawówki to pani od polskiego zamordowałaby mnie z zimną krwią albo sama łyknęła arszeniku. Przeczytajcie tylko żenujący fragment *Biuletynu Antyfaszystowskiego* który znajdziecie na ostatniej stronie. Mało mnie obchodzą redskinsi, jeśli kogoś z komunizmu nie wyleczył Jaruzelski to nie zrobi tego nawet medycyna tybetańska, ale goście powinni sobie uświadomić w tych swoich ptasich móżdżkach, że obrażanie kogoś może skończyć się dla nich zdrowym oklepaniem. Co do nazioli to ja nie muszę pisać co o nich myślimy, bo w przeciwieństwie to tych wszystkich pozytywnych punkohipisów, tłumaczą nas nasze czyny a nie słowa.

Tego wstępu nie powinno w ogóle tu być, polemizowanie z debilami przynosi tylko im radochę, a ostatnio na świecie dzieją się całkiem ciekawe rzeczy i na nich powinniśmy się skupić. Reaktywowało się wiele wspaniałych kapel będącymi klasykami w swoich gatunkach muzycznych : **Last Resort** będą grać w Belgii pod koniec stycznia (z oryginalnym wokalista Saxbym i Arthurem Kayem na basie

wspomagani przez Daryla Smitha (ex-Cock Sparrer); **Skaos** przygotowują trasę po 5 latach milczenia; na punk festiwalu (znowu w Belgii) przypomniały o sobie **One Way System i Anti-Pasti**; z Włoch dochodzą wieści o reaktywacji **Nabatu**; w Londynie na jednym koncercie grali **Partisans i Major Accident**; no i oczywiście nasza lokalna sensacja - Ramzes reaktywował kapelę wraz z dwoma Niemcami i Austriakiem by nagrać rządzącą kasetę, ciekawe jak dalej potoczą się losy grupy. W Polsce w większości miast są załogi nierasistowskch skinów, powstają nowe kapele (szczególnie ska), jest coraz więcej prasy. Bardzo dobry jest 4 numer *Skinhead Sosnowiec*, niewątpliwie najbardziej popularnego skinzina w kraju, tym razem nie ma w nim publicystyki, która wywoływała wcześniej tyle kontrowersji więc może i lepiej, znajdziesz za to świetny materiał o Business, bardzo dobre wywiady z Oxymoron, Condemned i Patriot oraz mniej udany z The Real Horror Show, trochę jamajki i full recenzji. Szkoda by było gdyby zin przestał się ukazywać kiedy w końcu osiągnął bardzo wysoki poziom. Niewiele mu ustępuje krakowski *Carry On Oi!* a graficznie nawet go przebija. W 5 numerze m.in. zaskakujące wynurzenia Ramzesa, historia starych obleśników Macc Lads, rozmowy z Boisterous, Distortion, Bruisers i recenzje w których trafiają się też śmiecie w rodzaju Konkwisty czy Sztormu. 3 # *Boot B'Oi'sa* jest też ostatnim (Lipa zapowiada wydawanie nowego tytułu) i po sensownym wstępie z graficznego bałaganu wyłowić można ciekawe wywiady np. z Cockney Rejects i jak zwykle w polskich wydawnictwach przedruki z *Skin Bible*. Z nowych pozycji jakie mi wpadły w ręce najlepsza jest *Mordownia Oi!*, choć wbrew nazwie oia jest tu niewiele (Pride) ale można przeczytać ciekawe artykuły o hard core skinheads czyli Warzone i ska. Co do *Street Rocka* to sorry ale po wcześniejszych produkcjach Marcina spodziewałem się więcej - jeden dobry wywiad z Patriot, po za tym hard rock i kapela ska której nikt nie zna, tłumaczenia z angielskiego też są zbyt enigmatyczne

DOKOŃCZENIE NA OSTATNIEJ STRONIE



AGENT BULLDOGG

Jeżeli mówimy o szwedzkim OI ! to musimy zacząć od AGENT BULLDOGG - najstarszej, najlepszej i najbardziej znanej apolitycznej grupie skinów w tym kraju. Na pytania odpowiadał wokalista kapeli Thomas. Thanxx !!!

1. P.C.T.B. - Czy możesz w skrócie opowiedzieć historię Agent Bulldogg ?
Thomas - Zaczęliśmy grać pod koniec 1986 roku w Tâby (przedmieście Sztokholmu) w składzie : Thomas (ja) - wokal, Andraes - gitara, Magnus - perkusja i Micke - bass . Z Andreasem poznałem się jakieś dwa lata wcześniej na początku '84 a stało się to w pubie. Mniej więcej w 1985 roku chodziłem do tej samej szkoły co Magnus i razem z nim podczas podróży statkiem do Anglii poznaliśmy naszego pierwszego basistę - Micke'a. Wszyscy chcieliśmy stworzyć kapelę i tak właśnie się stało. Jak do tej pory zrealizowaliśmy dwa CD - *Livstill* (Droga Życia) oraz *Ett Tusen Glas* (Tysiąc Szklanek) - ten drugi właśnie został wydany i jest do kupienia w cenie 25 DM. Pojawiliśmy się także na trzech kompilacjach - dwie z nich są warte uwagi - *OI ! It's A World League* oraz *Carolus Rex* - płyta wydana w hołdzie staremu królowi szwedzkiemu Karolowi XII. Mogę dodać, że skład kapeli ulegał drobnym zmianom przez te wszystkie lata. Micke opuścił nas gdzieś w 1988 a na jego miejsce pojawił się Jens, który był z nami przez trzy lata. Jego z kolei zastąpił Jarl ale niedawno od nas odszedł i jesteśmy w trakcie poszukiwania nowego basisty.

2. P. - Czy granie w kapeli jest dla was tylko dobrą zabawą czy przynosi też pieniądze ?
T. - Robimy to wyłącznie dla przyjemności, potrafimy zdobywać pieniądze inaczej. Oczywiście jest fajnie gdy zbierzemy trochę kasy w ten sposób, ale jak powiedziałem to nie jest powód dla którego gramy.

3. P. - O czym są wasze teksty ?
T. - Śpiewamy o rzeczach które dotyczą naszego życia takich jak alkohol, dziewczyny, przemoc... Śpiewamy też o rzeczach które mają miejsce wokół nas i o tym jak to jest być skinem.

4. P. - Najlepsze koncerty ?
T. - Nasz najlepszy koncert mieliśmy w 1989 razem z **Toy Dolls** i w 1992 z **Ultima Thule**, świetny był także koncert latem tego roku gdzie graliśmy razem z **Section 5 i Guitar Gangsters**.



5. P. - Czy interesujecie ciebie co się dzieje na światowej scenie OI ! w teraźniejszości ? Co myślisz o muzyce OI ! A.D. 1995 ?
T. - Obecnie jest mnóstwo świetnych grup grających OI ! Myślę, że to naprawdę wspaniała rzecz. Wciąż uwielbiam dostawać jakąś nową płytę OI ! od grupy której jeszcze nie slyszalem i konstatować, że jest naprawdę dobra.

6. P. - Jak wygląda OI ! (ska) scena w twoim kraju ? Czy macie kontakty z takimi grupami jak Bullshit i Ultima Thule ?
T. - Obecnie jest u nas boom na kapele nazistowskie, którymi nie jesteśmy zbytnio zainteresowani. Co do **Ultima Thule I Bullshit** to rzeczywiście jesteśmy z nimi w kontakcie jak również z kapelą ska **Stiff Breeze** - ich saksofonista Johan grywa z nami od czasu do czasu. Nie licząc wspomnianych kapel nie ma u nas wiele grup wartych uwagi.

7. P. - Czy ktoś z kapeli ma buldoga w domu ?
T. - Nie !

8. P. - Co jest największym problemem sztokholmskich skinów : policja, boneheadzi czy może jeszcze coś innego...
T. - To zaskakujące ale nie ma konfliktów pomiędzy prawdziwymi, tradycyjnymi skinami a skinami politycznymi ponieważ wszyscy skini, tutaj w Sztokholmie, zawsze byli bardzo zjednoczeni. Nie podzielamy ich politycznych poglądów ale to nie przeszkadza nam by pić z nimi piwo. Najwięcej problemów przysparza nam policja, bojówki komuchów i anarchistów oraz gangi zlożone z imigrantów a czasami też i Szwedów.

9. P. - Czy jesteście częstymi gośćmi na pilkarskich stadionach ?
T. - Tak, przede wszystkim ja i Magnus, ale kibicujemy innym klubom. Ja

Magnus, Andreas, Thomas, Jarl



osobiście popieram Djurgarden Sztokholm, chodzę również często na mecze hokejowe tego klubu.

10. P. - Punx & skins - United & wins ?
T. - Jest tu trochę punków, którzy są w porządku, ale większość to lewicowi ekstremiści, a ja w ogóle nie lubię jakiegokolwiek ekstremizmu. W dodatku oni są bardzo brudni i tak naprawdę bardziej są hipisami niż punkami.



11. P. - "Mechaniczna Pomarańcza" - co wolisz - książkę czy film ?
T. - Lubię jedno i drugie. Na początku bardziej podobał mi się film głównie ze

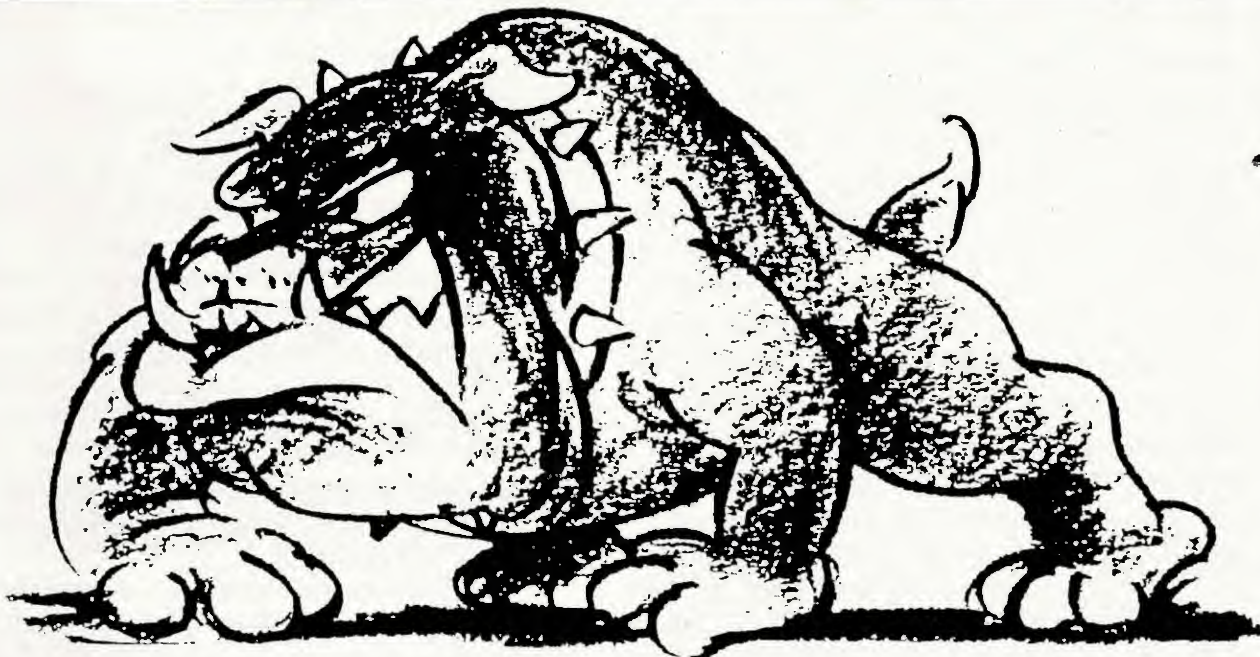


względu na Malcolma MacDowella, który jest wspaniałym aktorem, ale lubię też książkę bo jest dłuższa i świetnie napisana, tak więc naprawdę nie mogę się zdecydować co lepsze.

12. P. - W latach osiemdziesiątych wasz kraj wydawał się jednym z najbezpieczniejszych miejsc na Ziemi (brak rasowych problemów, mało przemocy, małe bezrobocie, zabezpieczenia socjalne), ale słyszałem, że to wszystko zmieniło się w latach dziewięćdziesiątych.
T. - No cóż, ja nie określił bym tego jako "najbezpieczniejsze miejsce na Ziemi", nawet w latach osiemdziesiątych było tu dużo przemocy. Chociaż masz trochę racji, ponieważ problemy rasowe stały się ostatnio znacznie częstsze, wzrosło również bezrobocie a zabezpieczenia socjalne są ograniczane i z tego powodu było tu trochę zadym. Myślę, że nasz kraj jest podobny do innych w Europie ze wszystkimi złymi i dobrymi tego aspektami. Jakieś miasto jest bezpieczne w tym miejscu a niebezpieczne w innym. Wszystko zależy od tego jak wyglądasz i jak się zachowujesz.

13. P. - Czy słyszałeś już jakieś polskie kapele ?
T. - Niestety nie słyszałem nigdy żadnej polskiej grupy, czytałem wywiady z kilkoma z nich, ale myślę, że w większości to były kapele nazistowskie.

14. P. - Kult skinhead i Agent Bulldogg w XXI wieku ?
T. - Naprawdę nie wiem czym i gdzie będziemy w XXI wieku. Nie sądzę, żeby



nasza kapela jeszcze dzialala, ale kto wie ? Kult skinhead oczywiście przetrwa, ale myślę, że będzie jeszcze bardziej podzielony, bo taka tendencja byla do tej pory. A czym będzie się różnil od ego co jest teraz naprawdę nie wiem. Miejmy nadzieję, że polityka będzie wyrzucona z ruchu raz na zawsze.

15. P. - Twoje ulubione ziny...
T. - Jest wiele wspanialych zinów, na które warto zwrócić uwagę, także ci wszyscy którzy je tworzą zaslugują na poparcie.

16. P. - ...i rzeczy których nienawidzisz...
T. - Jest naprawdę mnóstwo rzeczy na świecie, które można nienawidzieć. Niektóre z nich to polityka, media, większość szefów których mialem, ludzie, którzy mówią jedno a robią co innego, lista jest bez końca...

AGENT BULLDOGG

17. P. - ...i parę slów na koniec do skinów po drugiej stronie Baltyku...
T. - Na początku dzięki dla was Piotrek & Magda za wasze zainteresowanie, pozdrowienia również dla wszystkich waszych polskich przyjaciól, uważajcie i pamiętajcie - skinhead to droga życia i nie pozwólcie nikomu wmawiać sobie jak macie żyć - cieszcie się swoim życiem

CHEERS

T H O M A S

Thomas Botos
Storskärsgatan 3
115 29 STOCKHOLM
SWEDEN
Tel:08-662 85 57

AGENT BULLDOGG

PRAHA

Siedzimy w klubie "*Propast*" przy wibrujących dźwiękach muzyki ska, wokół pełno dziwnie ubranych i ostrzyżonych młodych ludzi. Nagle dostrzegamy charakterystyczną grupę z gładko ogolonymi czaszkami... Tak pewnie zaczynała by się relacja z Pragi w jakiejś pierdolonej "Gazecie Wyborczej", ale to, kurwa jest "Przepraszam, czy tu biją ?" i jeden jego redaktor z trudem łapie pion, drugi śpi na stole a rysowniczka plotkuje ze skinpanną Jitką. No cóż, u naszych południowych sąsiadów piwo jest tak tanie, że wytropić tam trzeźwego Polaka to chyba zadanie dla agencji dedektywistycznej. Jeszcze do tego tubylcze skiny i punki mają własną knajpę - wspomniany "*Propast*" - gdzie puszcza się muzykę a nie grunge czy discopolo, piwo kosztuje na nasze 7 tysiaków, a za barmana często robi skinhead-squatters Buki. Po za tym można kupić tam nie tylko ciecze ale też ciała stałe (np. płytki **Oppressed** czy **Lokalmatadore** i czeskie skinziny). Dla zainteresowanych "*Propast*" znajduje się na ulicy Lipanskiej na Žižkowie (przystánek za stadionem Viktorki) i jest otwarty od jakiejś piątej do rana.

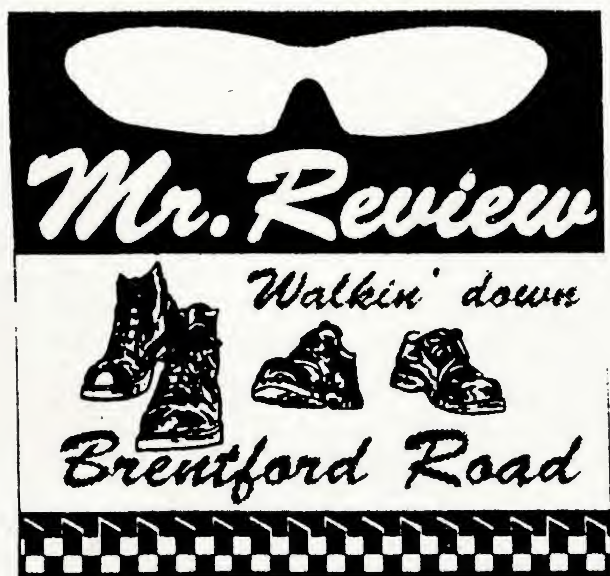
Wspomniałem wcześniej o czeskich skinzinach. Najbardziej znanym jest z pewnością "**Bulldog**" poświęcony w zasadzie wszystkiemu co może interesować antyfaszystowskiego skina czyli muzyka (OI !, ska, hc, punk...), moda + info z całego świata - powinien już być gotowy 8 numer. "**Bulldog**" wydawany jest przez Vlad'ię najbardziej aktywnego łysego z praskiej załogi, jego dziewczyna skinpanna Jitka postanowiła nie pozostawać mu dłużna i składa zina pod tytułem "**Skingirl**" (co na to polskie skinpanny ?) tematycznie podobnego do "**Bulldoga**". Trzecim praskim zinem godnym polecenia jest poświęcony głównie muzyce ska "**Skattack**".

Co do piłki nożnej to tradycyjni skini maja tu trochę przejebane bo na bardziej znane kluby chodzi tu wielu boneheadów, więc chłopaki kibicują drużynie z ligi okręgowej *FC Satelite* często bywając jedynymi widzami na meczach. Może z tymi naziolami to trochę przesada bo wybraliśmy się na mecz *Viktorki* (1 liga) gdzie ich ponoć przychodzi najwięcej a było może z pięćdziesięciu w tym kilku prawdziwych rarytasów jak np. typ z wymalowanym farbą krzywym napisem "Vivat Czechy". Szokiem dla nas było jedynie to, że kibice praskich klubów (Sparta, Slavia, Viktorka) trzymają ze sobą, a leją się z innymi miastami ! U nas odwrotnie.

No to pora na scenę muzyczną, nie przypadkowo na końcu bo w Czechach dzieje się w tym względzie jeszcze mniej niż u nas. Istnieje kapela **Sto Zvířat** grająca bardzo profesjonalne, ale jak dla mnie zbyt udziwnione ska z pewnymi wpływami Madness, jest kilka kapel punkowych, ale najlepsza moim zdaniem **Tři Sestry** zmieniła znacznie swój muzyczny styl, rozpadły się prawicowe grupy OI ! jak **Branik** i **Orlik**, choć wokalista tej ostatniej kapeli nadal jest aktywny i wydaje solo całkiem przyzwoite (przynajmniej od strony muzycznej) rzeczy. Lepiej wygląda sprawa z koncertami, przyjeżdża dużo bandów z zachodu i Słowacji - w czasie naszej krótkiej bytności zaliczyliśmy m.in. **Adolescents** - stary dobry punk '77 z Kalifornii oraz **Tequilla Girls**, mieszankę punk/folk/ska ze Szwecji, grali też **English Dogs**, ale kac był jakiś taki za duży by pójść...

Nasze skinheadzkie *Praha Let's Go* wypada oczywiście zakończyć *Praha Let's Drink*. Największym powodzeniem wśród warszawskiej załogi cieszył się *Staropramen*, ale w tym przypadku to ja się wyłamuje i zdecydowanie stawiam na *Kozla* i *Budvara*. Jeśli ktoś ledwo gonił z gotówką to mógł zawsze kupić *Miesztana* za jakieś 5 tysięcy zł., no a z mocniejszych trunków to zdecydowanie rumik (40%) - bez popity całą połówkę spokojowo się obala ! No to na zdar !

PITER



MR.REVIEW

Ta jedna z najbardziej popularnych grup ska została założona w 1983 roku w Amsterdamie. Perkusista Roel Ording i gitarzysta Arne Visser, którzy wcześniej grali już ze sobą w innej grupie spotkali Dr.Rude. Wszyscy trzej byli zainteresowani muzyką ska i reggae, postanowili więc połączyć swe siły i założyć nową kapelę, wkrótce znaleźli klawiszowca, a pierwszym basistą został Hans Hoffman (obecnie gra na saksofonie) i rozpoczęto próby. Początkowo grali również trochę reggae, ale po namyśle postanowili, że skupią się wyłącznie na ska. Kilka coverów zostało szybko zastąpionych przez kompozycje Arne Vissera, który wciąż pisze piosenki dla grupy. Po zagraniu kilku koncertów w lokalnych pubach **Mr.Review** podpisali kontrakt z brytyjską wytwórnią *Unicorn Records* z Londynu, która znana jest obecnie z tego, że była jedną z najbardziej złodziejskich wytwórni w tamtych latach. W każdym bądź razie, album *Walking Down The Brentford Road* został zrealizowany i rozpowszechniano go w wielu krajach, a piosenki z niego pojawiły się na niejednej kompilacji ska. Brentford Road to ulica w Kingston - stolicy Jamajki na której znajdowało się słynne *Studio One*. We wczesnych latach rozwoju ska nagrywali w nim najznakomitsi wykonawcy tego rodzaju muzyki. **Mr.Review** podkreślali swoje muzyczne korzenie umieszczając tę ulice w tytule swojej pierwszej płyty.

Dzięki debiutanckiemu albumowi i składankom grupa zaczęła dostawać zaproszenia na festiwale w Holandii, Niemczech, Anglii, Francji i Belgii, a ich doskonałe koncerty stworzyły im reputację jednej z najlepszych grup na światowej scenie ska. Dźwięk stworzony przez kapele jest czymś w rodzaju melodyjnego ska w którym dużą wagę przywiązuje się do sekcji dętej. Teksty grupy są o wiele poważniejsze niż można byłoby się spodziewać od kapeli ska, a nie jest to jakieś reaggowe modlenie się w intencji czegoś tam, ale liryka doskonale oddająca to co się dzieje w obecnych czasach. Na początku 1994 roku został zrealizowany drugi album *Lock, Stock and Barrel*. Czołowe międzynarodowe skinziny uznały go za najlepszą płytę ska tego roku, a piosenki z niego ponownie były chętnie umieszczane na różnych kompilacjach. Promocji albumu towarzyszyła europejska trasa grupy. W lutym 1995 został zrealizowany w nowym studio singiel *The Street Where I'm Living*, a w momencie kiedy czytacie te słowa powinien być już w sprzedaży pierwszy album koncertowy kapeli *Keep The Fire Burning* realizowany dla niemieckiej wytwórni *Grover* w której dostępne są tez wszystkie wcześniejsze produkcje **Mr.Review**. Obecny skład grupy to : Dr.Rude (wokal, bębny), Arne Visser (gitara, wokal, organki), Roel Ording (perkusja), Hans Hoffman (saksofon tenorowy), Remco Korporaal (saksofon alt), Julian Kok (puzon), Nico Maruanaya (bass), Andre Stuivenberg (klawisze) oraz Milco van Zijtveld (trąbka).

Kontakt **Mr.Review** : P.O. BOX 315 1270 AH Huizen Holandia

BIERPATRIOTEN

Kontakt : c/o Frantz Tetzel
Postlagernd PA 17
Str. D. Pariser Kommune 8
Berlin 10243, Germany

Wywiad z Franzem - gitarzystą nie istniejącego już niestety *Bierpatrioten* nie jest w zasadzie wywiadem a luźnymi fragmentami rozmów prowadzonych po knajpach praskich dzielnic Žižkowa i Proska, a angielszczyzna pytającego i pytanego pozostawiala wiele do życzenia, szczególnie po kilku budvarach i kozlach.

P -- Co było przyczyna rozpadu ***Bierpatrioten ?***

F- Basistka kapeli Jana była moją dziewczyną, kiedy nasz związek się rozpadł oznaczalo to też koniec kapeli. Prawdę mówiąc wszyscy mieliśmy się już trochę dosyć.

-- A co porabiają pozostali czlonkowie grupy ?

- Nasz wokalista Daniel zajmuje się piciem, jak nie pije to pieprzy się ze swoją panienką, a jak nie pije ani nie pieprzy to gada o piciu i pieprzeniu. Perkusista Pepe jak wyżej. Obaj ważą w sumie jakieś 250 kilo - kiedyś Daniel jak tlukł się z hammerskinem (bonehead) to trwalo to bardzo krótko.

-- Mówileś, że myślisz o reaktywowaniu kapeli.

- Tak, gram z paroma przyjaciólmi i myślę, że zaowocuje to wskrzeszeniem **Bierpatrioten**, na koncert trzeba będzie jednak trochę zaczekać.

-- Zagralibyście w Polsce ?

- Pewnie, bardzo bym chcial.

- Za darmo !!! (krzyczą punkowi kumple Franza)

-- W polsce jednak nie ma zbyt wielu skinów (jeśli nie liczyć nazich), więc dużą część publiki stanowili by punkowcy...

- I co za problem ? Ja sam po części uważam się za punkowca. To jest właśnie OI ! Punki i skini powinni być zjednoczeni.

-- Czy byliście popularni na OI ! scenie w Niemczech ?



Frantz (*Bierpatrioten*)
Magda (Warszawa) Jitka (Praha)



Franz pierwszy od lewej w górnym rzędzie

- W miarę, pamiętaj, że jesteśmy ze wschodniej części Niemiec a kapelom stąd trudniej jest się wybić. Na nasze koncerty przychodziło do 300 osób co może nie jest zawrotną liczbą, ale dostawaliśmy sporo listów, słychać było o nas w zinach, sprzedaliśmy 3 tys. CD i 7 tys. LP (*a może na odwrót, już nie pamiętam dokładnie co mówił Franz - Piter*)

-- Mieliście problemy z naziolstwem na koncertach ?

- Tak, wiesz jak to jest lewica oskarża cię o prawicowość, a boneheadzi o komunizm. W Dreźnie na koncercie (słyszałeś pewnie o nazistach w tym mieście) rzucali w nas butelkami, a w Berlinie 3 boneheadów próbowało pobić Daniela w ubikacji.

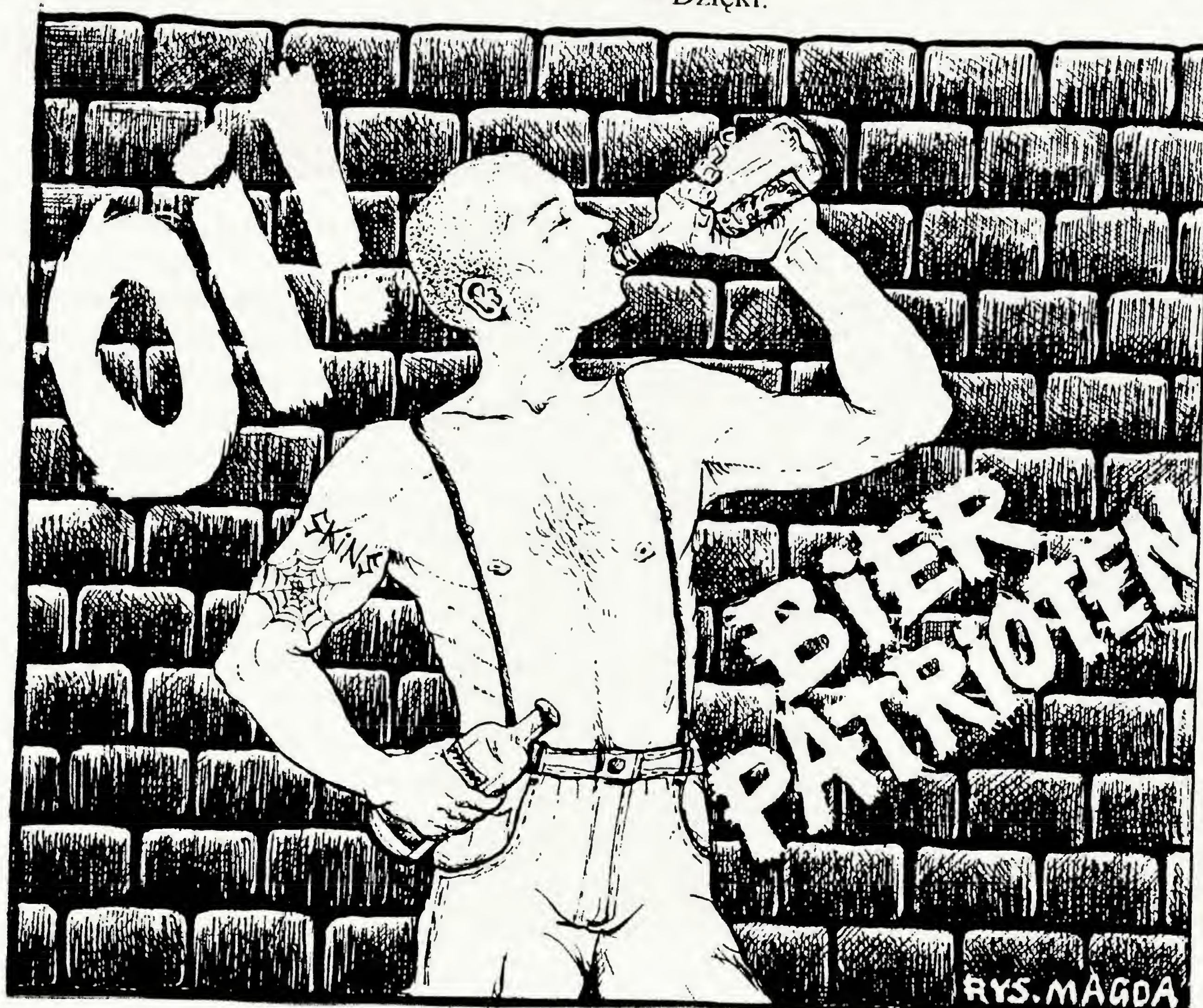
-- Jak wygląda scena OI ! we wschodnich Niemczech ?

- Jest bardzo dużo kapel, każda ma na swoim koncie niezłe demo, ale wytwórnie nie są nimi zainteresowane. Ale to kapele z byłej NRD są przesiąknięte autentycznym duchem OI !, a kapele z zachodu są jedynie przesiąknięte duchem... zarabiania pieniędzy. Najlepsi we wschodnich Niemczech są chyba obecnie **Voice Of Hate**, teksty maja trochę popierdolone - śpiewają o Valhalli, Vikingach, te sprawy i są trochę prawicowi, ale to moi dobrzy kumple i mogę cię zapewnić, że nienawidzą nazistów.

-- A jakie kapele lubisz najbardziej ?

- Z mojego kraju punkowy band **Razzia**, poza tym **Wretched Ones** (USA), **Special Duties**, **Abrasive Wheels** (UK) i wiele, wiele innych.

-- Co myślicie o **Slime** ?
- (odpowiada kumpel Franza) na początku byli w porzo, ale teraz są bardzo komercyjni. Ich ostatnia płytę nieźle ocenzurowano, zachęcali na niej między innymi do rzucania koktajlami Mołotowa w policję.
-- Kibicujesz Union Berlin.
- Kiedyś chodziłem prawie na każdy mecz, teraz robię już to trochę rzadziej, ale wciąż moja sympatia jest po ich stronie. Obecnie grają w czwartej lidze, ale to autentyczny robotniczy klub, kiedyś grali w ekstraklasie NRD, ale po zjednoczeniu wylądowali tak nisko bo nigdy nie mieli zbyt wiele pieniędzy.
-- A FC St.Pauli ? (to pytanie zadawał Vlad'ia z Bulldog zina z Pragi)
- Nie. Ja jestem z Berlina i kibicuje drużynie berlińskiej a nie z Hamburga.
-- Pracujesz ?
- Jako zwykły robotnik, a ty ?
-- A ja kurwa na odróbce.
- Eee... jak ja byłem na odróbce to były moje najfajniejsze chwile w życiu. Robiłem w szpitalu i ciągle chodziłem najebany (p.s. - Vlad'ia też odrabia wojo, banda pacyfistów, cholera !!!)
-- Ja też nie narzekam, ale mało płacą. No dobra piwny patrioto - ulubiony browar.
- Berliński oczywiście !! (*i tu podał nazwę, ale ja nie mówić po niemiecki - Piter*)
-- A czy poza patriotyzmem piwnym, czy jesteś też zwykłym patriotą ? (znowu pytał Vlad'ia)
- Nie, to mnie mało obchodzi.
-- Podoba wam się w Pradze ?
- Pewnie, to bardzo ładnie miasto, piwo jest tanie i dobre, jutro wyruszamy na prowincję i musimy zakupić na drogę dużo piwa i pornosów.
-- Miłego wypoczynku.
- Dzięki.



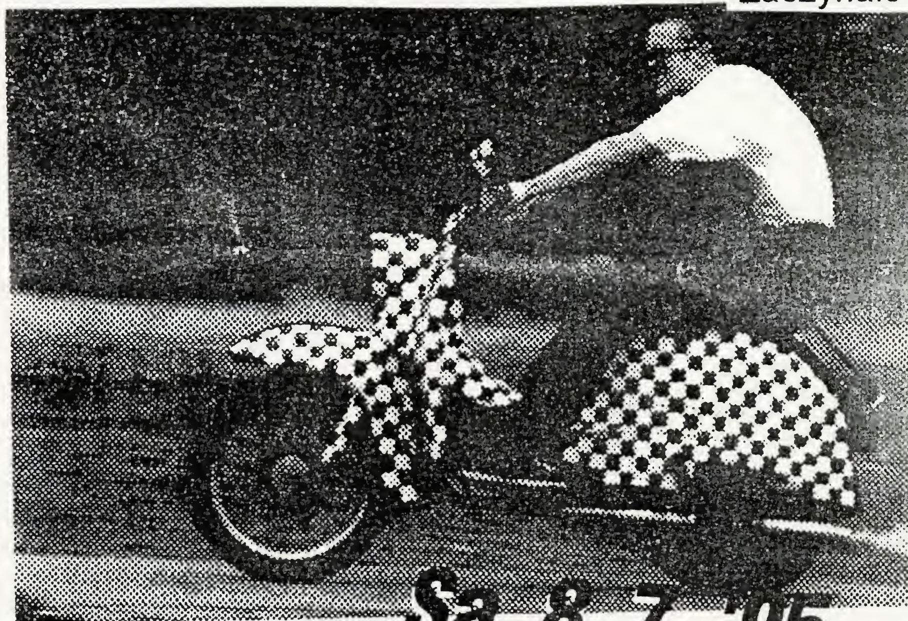
6 Potsdamer ska-fest '95 Lindenpark

Na wyjazd do Poczdamu zapowiadało się chyba ze 30 osób z Warszawy, ale jak to zawsze bywa w takich wypadkach im bliżej ska-festu tym więcej zaczynało wymiękać, tak że ostało nas się ledwie ośmioro chętnych do wydawania swoich fenigów na jamajskie rytmy (nie licząc zaprzyjaźnionych punków).

Dojazd tym razem minął spokojnie bo zaczęliśmy się alkoholizować dopiero w Poznaniu z miejscowym punkowo-skinowskim towarzystwem, wykorzystując czas na przesiadkę, a że trwało to niezbyt długo to niemieccy celnicy zastali nas obrzydliwie trzeźwymi. Co się odwlecze to nie uciecze. Gdy okazało się, że w jednym z najdroższych miast Europy - Berlinie można kupić browar za 59 fenigów czyli za złotówkę to znaczyło, że za 3 godziny leżeliśmy dość podjebani nad jakimś stawem na Kreuzbergu, a gdy w dodatku z pobliskiego sklepu "zakupiono" bez wiedzy kasjerki wódeczkę i kratę browca, to pewien osobnik zostawił zjedzone wcześniej śniadanie na berlińskiej trawce.

Z problemami bo problemami natury pijacko-geograficznej dotarliśmy późnym popołudniem do Poczdamu, prawie gotowi do wchłaniania w swe organizmy dźwięków ska, ale niestety w pobliżu Lindenparku znajdował się kolejny sklep z piwem i nasze organizmy zaczęły owszem wchłaniać, ale nie muzykę. W dodatku na miejscu spotkaliśmy znajomych z Gdańska i czeskiej Pragi, tak więc w miejscu gdzie powinna zaczynać się recenzja z występu pierwszej kapeli (**Regulators** z Holandii) mogę co najwyżej opisać dramatyczna walkę Krzyśka i Wina z prawem ciążenia co jednak sobie daruję. Ale kurwa dość tego, nie przejechałem 600 km żeby pamiętać wyłącznie kaca, złapałem pion, skitrałem piwo bo nie można było wnosić własnego alko, razem z Magdą i Smoleniem zakupiliśmy karnety (53 DM).

Przy wejściu ulga, koncert w tym roku zrobiony był na otwartym powietrzu, szczerze mówiąc nie wyobrażam sobie jak w zeszłym roku ludzie wytrzymywali przy takiej temperaturze i ścisku w zamkniętym pomieszczeniu. Zaczynało właśnie grać **Mother's Pride** - bardzo fajna, młoda, berlińska kapela podająca szybkie, wesołe ska z tekstami głównie po angielsku. Na razie bawiło się tylko kilkadziesiąt osób mimo, że występował lokalny band. Większość publiki złożonej chyba w 90 % ze skinów obserwowała występ z pozycji poziomej, okupowała barek z piwem (ooo! tu już za 3 marasy), grill oraz stoiska z płytami, zinami i koszulkami.



Następnie przyszła kolej na Amerykanów z Bostonu czyli **Bim Skala Bim**, zagrali bardzo energicznie i żywiołowo z wykopem charakterystycznym raczej dla zespołów punkowych, ale nie wzbudzili większego entuzjazmu wśród publiki, która oczekiwała bardziej tanecznych rytmów. A szkoda bo ich występ był całkiem udany, choć kapela ta dużo straciła po odejściu wokalistki Jackie Starr.

No i wreszcie na scenie pojawiła się główna atrakcja ska-festu, legendarny choć mocno przemeblowany **The Specials**. Można im zarzucić, że nie opracowywują nowych piosenek, a tylko wykorzystują swój stary materiał z czasów 2-Tone, ale gdy się widziało atmosferę jaką stworzyli w Poczdamie można powiedzieć tylko jedno, ich utwory mają po piętnaście lat, ale wciąż są tak samo świeże. Kiedy grali swoje najwieksze standardy jak *Gangsters, Concrete Jungle* czy *Enjoy Yourself* kilkaset osób tańcząc śpiewało razem z nimi, a przy *Rudi, A Message To You* publiczność po prostu wyła. Tym razem nie było już pusto pod sceną, mnóstwo skinów i skin-panien, trochę rude boys, punków i normalniaków manifestowało swoja radość krzycząc, skacząc i... polewając się piwem. Obok mnie dokazywał jakiś facet z brodą po czterdziestce, a z drugiej strony pląsał dwunastoletni chłopaczek. Przy *Stupid Mariage* tam gdzie było najwięcej skinheadów rozkręciło się prawie pogo, przy *Too Much Too Young* skankowało chyba ponad 500 ludzi. Cały czas odczuwało się atmosferę jedności, dopiero pod koniec wybuchł mały dym rozkręcony przez fanów Werderu Brema, bardzo krótkotrwały zresztą (10 chciało się lać, 100 rozdzielać - więcej zamieszania niż klepania). Specialsi skakali po scenie trochę ponad godzinę, szkoda że nie dwa razy tyle, zabrakło m.in. *Ghost Town* i *(Downing Of A) New Era*, na bis poleciał tylko jeden kawałek *Too Hot* - faktycznie gorąco było jak skurwysyn - i koniec dnia pierwszego.

Dzień się skończył i trzeba szukać kimania, za klubem znajdował się zagajnik w którym biwakowało wielu skinów, problem polegał jedynie na tym, że na całą załogę mieliśmy 3 śpiwory i 4 gazety (Krzysiek stwierdził, że zamiast przemęczać się dźwiganiem śpiwora owinie się 4 gazetami - gdy rankiem dojeżdżaliśmy do Frankfurtu i okazało się, że jest bardzo zimno, Krzysiek z zastanowieniem powiedział - "Cholera, mogłem wziąć 6 gazet"). Z rańca skacowani, zmarznięci i głodni wpadliśmy na pomysł zwiedzenia Poczdamu. Napotkany niedaleko starego miasta supermarket i jęczący Szymon (ciągle bełkotał o bolącej głowie i że nie może dalej iść) co prawda odwlekły nasze plany o parę godzin i wróciliśmy w okolice Linden-



ARTHUR KAY

6

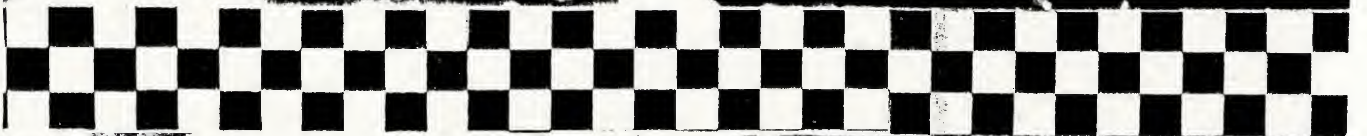
POTSDAMER SKA-FEST

(FOTOATAK)









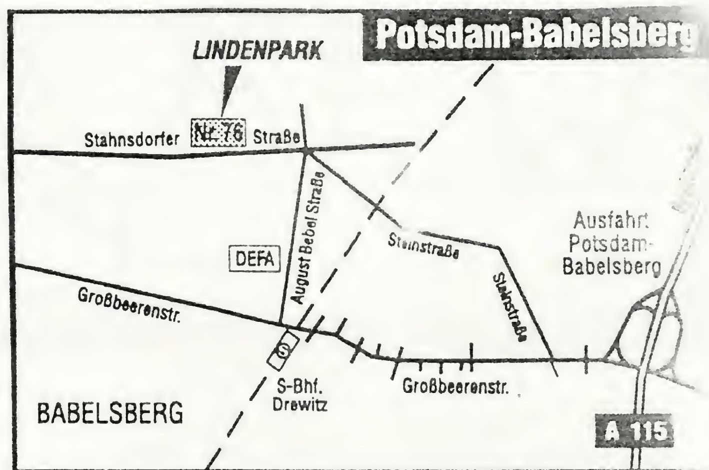

PARK

parku godzinę przed rozpoczęciem. Dla niektórych o godzinę za wcześnie, bydlaki znowu się nawaliły tak, że się ledwie poruszały.

Drugi dzień ska-festu otworzyli **The Ventilators** ze Szwajcarii grając zadziwiająco sprawnie i równo jak na kapelę nieprofesjonalną. Zapodali trochę własnych kompozycji i dużo jamajskich przeróbek by po około godzinie grania ustąpić miejsca Anglikom z **Intensified**. Nie widziałem ich występu ale jak zapewniał mnie Wino był całkiem niezły, choć bawili się na nim głównie Polacy.

Jako trzeci tego dnia pojawił się ze swoja kapelą Arthur Kay basista legendarnej grupy OI ! - **The Last Resort**. Szczerze mówiąc muzyka, którą znam z jego płyt przypada mi do gustu średnio, ale to jak zagrał z **Originals** w Poczdamie było absolutną rewelacją, znowu bawiło się mnóstwo skinów (choć nie tak wielu jak na **The Specials**) przy energicznym i bardzo melodyjnym ska. najlepiej według mnie wypadły kawałki *Why Did You Play My Record* oraz *Watching The Rich Kids*. W pewnym momencie ubrany w garnitur i kapelusz pork pie Arthur Kay krzyknął do publiki - "Pamiętacie jeszcze Last Resort" i poleciała skankerska wersja *King Of The Jungle*. Naprawdę świetny koncert.

Gwiazda wieczoru byli Jamajczycy zwący się **The Pioneers**, szczerze mówiąc trochę się rozczarowałem, choć wiele osób bawiło się świetnie. Kapelę wspomagał brat legendarnego Desmonda Dekkera sam bliżej nie znany George Dekker. Jak dla mnie wszystko zbyt blisko oscylowało rozlazłego reggae i dopiero wejście na scenę ładniutkej, czarnoskórej wokalistki (chyba nazywała się Dawn



Penn) dysponującej w dodatku niezłym głosem dodało muzyce Pioneers życia. Polscy naziole pewnie przeżyli by szok gdyby zobaczyli kilkuset skinów śpiewających wraz z kompletnie czarną kapelą *Kick The Bonehead*.

Po koncercie powrót do Berlina (rycząc Polonia Warszawa), szybciutko do Frankfurtu gdzie łażąc chyba 2 godziny poznaliśmy okrutną prawdę, że nie znają tam sklepów nocnych i wracamy do domu czekając na ska-fest '96.

Poczdamska impreza jest chyba największą tego typu w tej części Europy, pojawiają się na niej grupy grające zarówno stare, 2-tone jak i nowe ska, wszędzie pełno skinów, a skin-panien tyle, że gały na wierzch wyłażą (aaa!!! Magda, nie bij, mówiłem o Winie i Robercie, a nie o sobie). Ciekawe czy doczekamy się kiedyś regularnego przeglądu muzyki ska nad Wisłą.

P I T E R



WEAK PEAKS

WEAK PEAKS są kolejną kapelą z Belgii, którą przedstawiamy na stronicach naszego pisemka. Na moje pytania odpowiadał wokalista grupy Koen.

1. P.C.T.B. - Powiedz coś o historii grupy.
- K. - Jesteśmy kapelą stosunkowo młodą, gramy dopiero od roku i w miarę stabilnym składzie i mamy w dorobku demo z 8 kawałkami. Zmienił się tylko gitarzysta. Obecnie **Weak Peaks** tworzą trzej bracia van den Hende : basista Hans, perkusista Geert i ja (Koen) na wokalu oraz gitarzysta Redgy Dole.

2.P. - Jakie są wasze inspiracje muzyczne ?
K. - Początkowo byliśmy pod wpływem belgijskiej grupy punk/OI ! **Funeral Dress**, obecnie nasza muzyka ma wiele wspólnego z oiowymi klasykami takimi jak **Business** czy **Blitz**. Lubię też bardzo **Klasse Kriminale** czy niemiecką **Smegmę**.

3.P. - Z tego co widać jest to głównie OI ! Czy sluchacie też innych gatunków muzyki ?
K. - OI ! jest pierwszy ale lubimy też ska.

4.P. - Wiele znakomitości muzyki OI ! zmienialo styl muzyczny gdy stawali się bardziej popularni (*Rejects, Blitz, Exploited*). Czy w przyszłości też macie w perspektywie zmiany muzyczne.
K. - Na pewno nie skręcimy w kierunku metalu tak jak zrobili to **Cockney Rejects,** jeżeli już to dodamy do naszej muzyki elementy ska.

5.P. - Co sądzicie o takich kapelach jak *The Pride i Comereds* ?
K. - **The Pride** - ich muzyka bardzo mi się podoba w przeciwieństwie do tekstów, które są prawicowe, a nawet nacjonalistyczne. Nie nazwałbym ich co prawda nazistami, ale nie da się ukryć, że są mocno na prawo.
- **Comereds** - nie lubię komunistów, a ich muzyka też nie przypada mi do gustu. W Belgii nie ma wielu red skinów, więc **Comereds** grają bardzo rzadko.



6.P - A jak wygląda sprawa z koncertami w Belgii ?
K. - Dużo imprez organizują ludzie związani z zinem *Skoink*, kiedyś aktywni byli też goście z *Live & Loud* z Brugii, ale ostatnio nic specjalnego nie robią. My jako **Weak Peaks** graliśmy do tej pory około 20 koncertów na większości z nich była bardzo fajna atmosfera. Ale organizacja skinowskich imprez często natrafia na trudności stawiane przez gliny. Kiedy miał grać **Business,** policja obstawiła klub w którym miał się odbyć koncert z zamiarem niedopuszczenia do niego, kapela i ludzie, którzy przybyli na koncert przenieśli się wówczas na inne miejsce a tam znowu oczekiwała na nich policja, dopiero za trzecim razem udało się zaleźć klub gdzie nie było gliniarzy.

7. P - Wspomniałeś, że kibicujesz Anderlechtowi, ale na jego stadion nie przychodzi chyba zbyt wielu skinów ?
K. - To prawda, ale ja kibicuje tej drużynie od dziecka zanim jeszcze zostałem skinem. To jakby rodzinna tradycja. Na Anderlecht nie przychodzi wielu skinów, ale nie ma tam też problemów rasowych. Inaczej jest chociażby w Brugii czy Antwerpii.

8. P - Najlepsze belgijskie piwo ?
K. - *Bockor Pils* (2 DM) oraz *Supiler Pils.*

9.P - Co porabiasz poza grą w kapeli ?
K. - Pracuje jako zwykły robotnik w fabryce, gitarzysta robi na budowie, perkusista jako pracownik socjalny, a basista jest jeszcze w szkole.

10.P. - Punx & Skins ?
K. - Myślę, że powinni być zjednoczeni. Tak właśnie dzieje się w moim kraju, nie licząc politycznych ekstremistów.

11. P. - Plany na przyszłość ?
K. - Po powrocie z wakacji wchodzimy do studio by nagrać materiał na nasz pierwszy singiel. W przyszłym roku jak dobrze pójdzie zrealizujemy kompakt.

12. P - Coś na koniec dla polskich skinów...
K - Przyjdźcie nas zobaczyć jeśli będziemy kiedykolwiek grać w waszym sąsiedztwie, utrzymujcie żywym ducha skinheads. CHEERS, KOEN.



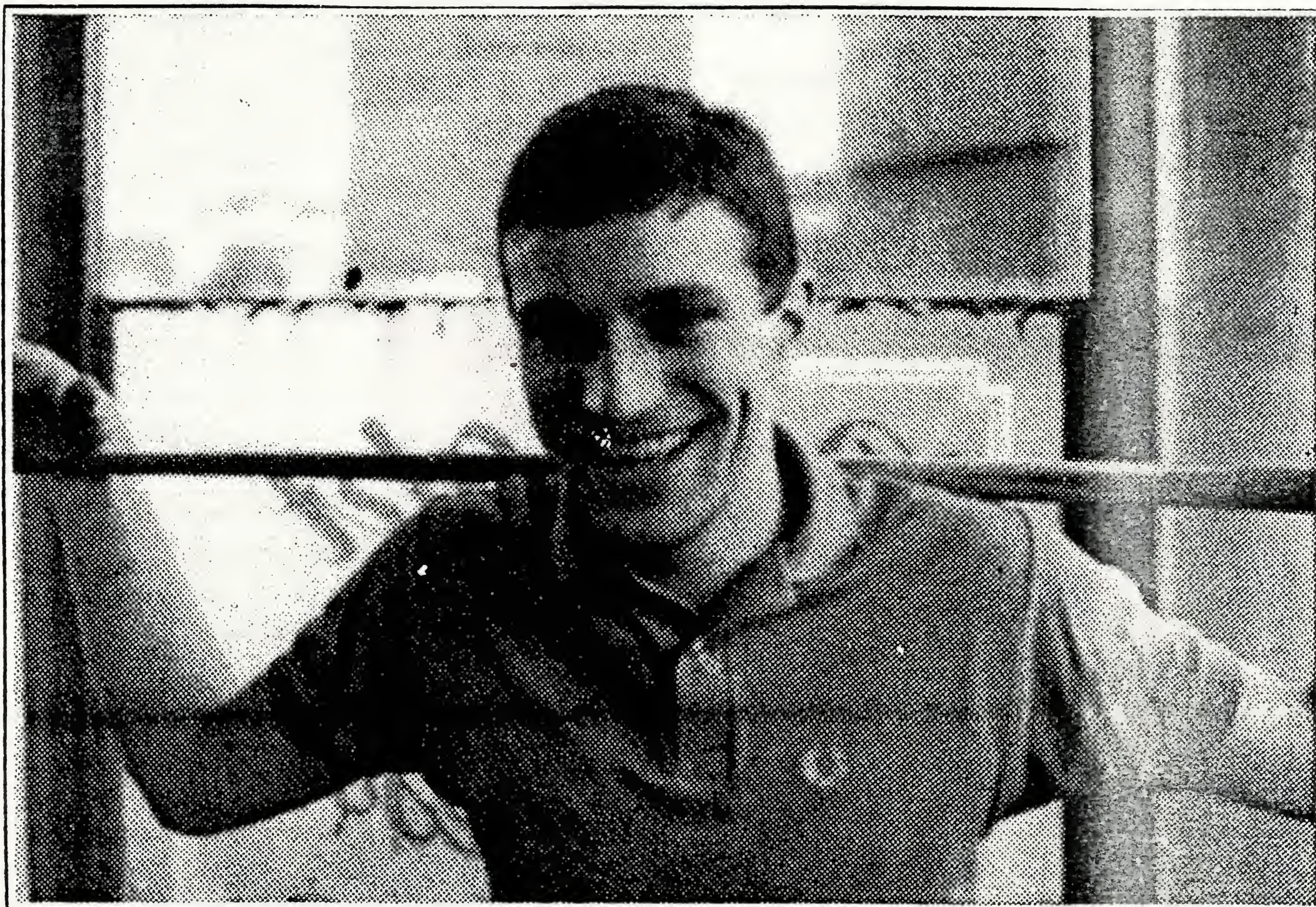
KONTAKT

Weak Peaks
Koen van den Hende
Eikendreef 4
9690 Kluisbergen
Belgium

"Nie każdy punk jest skinem, ale każdy skin jest punkiem" - Micky Fitz (The Business)

No cóż, nie jestem pewien czy Mickey wypowiedział by podobne słowa w dniu dzisiejszym. Choć ruch punk i skinhead znowu wydają się być sobie bliskie to jednak animozje i podziały jakie powstały w połowie lat osiemdziesiątych nie zostały jeszcze zapomniane i daleko do stanu z roku 1981 kiedy OI! zjednoczył na pewien okres obie subkultury w jeden ruch ze wspólną muzyką i taką sama postawą wobec życia.

Zacznijmy jednak od początku. Powstanie zjawiska punk zazwyczaj wiąże się z grupą **Sex Pistols** i jej przedsiębiorczym menedżerem, choć podobną muzykę grały wcześniej zarówno **Damned** i **Cock Sparrer** w Anglii, jak i **Ramones** w Stanach, nie da się natomiast zaprzeczyć, że Rotten i McLaren bardzo przyczynili się do stworzenia dekadencko-anarchistycznego wizerunku punkowca, prowokacyjnie ubranego, ostrzyżonego i łamiącego wszelkie normy społeczne. Nie ma sensu zastanawiać się czy były to ich własne pomysły, czy tylko odświeżali to co robił wcześniej Iggy Pop. warto jednak zwrócić uwagę, że agresywna muzyka i teksty przyciągnęły do ruchu elementy na pewno niemile w nim widziane. Już w '76 zaczęły się narzekania wśród pierwszych punkowców (w większości byli to "zbuntowańcy" z dobrych szkół i rodzin), że na ich koncertach pojawia się coraz więcej futbolowych huliganów i młodzieży z klasy robotniczej. W zamysłach McLarena punx mieli



Micky Fitz

szokować i rozrabiać głównie przed kamerami telewizyjnymi, tymczasem co rusz jakiś koncert kończył się zadymą. W tym samym roku na punkowej scenie zaistniał zespół **Slaughter & The Dogs**, a ich sztandarowy numer *Where Have All The Boot Boys Gone* zainteresował już na dobre skinheadów nową muzyką.

W '77 nastąpiła prawdziwa eksplozja punk rocka, tłumy jego zwolenników szokowały konserwatywnych angielskich mieszczuchów po całej Anglii, a coraz większy procent wśród nich stanowili zwykli kolesie z państwowych szkół i robotniczych dzielnic. Co dziwniejsze gwałtownie wzrosła też liczba młodych skinów, którzy wspierali punx w bitwach jakie ci toczyli regularnie przeciw tedom (starsi skini i modsi stanęli wówczas raczej po stronie tedów). Niespodziewany renesans ruchu skinhead wiąże się prawdopodobnie z tym, że wielu nastolatków akceptowało punkową postawę i nową muzykę, ale dystansowało się od niechlujnego wyglądu , nie chcieli też być identyfikowani ze zbuntowanymi dzieciakami ze szkół plastycznych. Ich aprobatę zyskały punkowe kapele jak **Slaughter**, **Adverts**, **Violators** czy **Chelsea** a przede wszystkim **Sham 69** którą wydawali się zaadoptować jako własną. Trzeba przypomnieć, że w tym czasie zaczęła komercjalizować się pierwsza fala zespołów punkowych i na grupy jak **Sex Pistols** czy **Stranglers** patrzono coraz bardziej niechętnie. Zmieniał się też wygląd punków, którzy wzorem skinów zaczęli nosić ciężkie glany, przykrótkie spodnie i szelki, ci drudzy przejęli natomiast od punx modę na kolczyki (co wcześniej był u nich rzadkością) oraz podkoszulki z nazwami ulubionych grup. Obie subkultury zbliżyły się na tyle blisko do siebie, że ukuto nawet określenie skunx dla skinów trzymających się z punkami.

Wróćmy jednak do **Sham 69**, który równie dobrze mógłby się nazywać Jimmy Pursey Band. Jego lider był przed '76 skinem, pochodził z ubogiej rodziny i nie ukończył nawet szkoły. Miał jednak niesamowitą charyzmę, a jego proste populistyczne teksty szybko stawały się hymnami młodzieży z nizin społecznych. To właśnie **Sham** zainspirował wiele młodych zespołów, które później stworzyły styl muzyki zwany street punkiem albo Olem, Pursey niektórym z nich (**Upstarts**, **Rejects**) pomógł nawet finansowo i organizacyjnie. Największym hitem kapeli był kawałek *If The Kids Are United* (chyba najczęściej coverowany skinowski song), tytuł tłumaczy przekaz najlepiej jak to tylko możliwe, cóż kiedy fani śpiewali go wraz z Jimmym i robili dokładnie na odwrót napierdalając się między sobą. Do tego doszły jeszcze pomówienia o komercję, o komunizm, a gdy londyński koncert Shamów rozbiło 200 zighajlujących skinheadów dni kapeli były policzone. Najważniejsze jednak było, że **Sham 69** był pierwszym punk rockowym bandem który w tak jednoznaczny sposób zjednoczył ze sobą punków, skinów i herbertów (w słynne *Sham Armies*) i że praca ta nie została zaprzepaszczona.

Kontynuowali ją najpierw **Angelic Upstarts**, co więcej publika na ich koncertach była o wiele bardziej solidarna wobec siebie ponieważ pierwsze występy grupy były rozbijane przez ataki glin przeprowadzane z zemsty za antypolicyjny kawałek *Murder Of Liddle Towers*. Z powodu swoich lewicowych przekonań **Upstarts** mieli również problemy z nazistami, znowu pojawiły się bzdurne oskarżenia o komunizm i próby zakłócania koncertów dokonywane jednak zazwyczaj przez zwykłych prawicowców a nie nacjonalistycznych skinów. W 1979 roku



druga fala punka ruszyła już na dobre, wśród nowych, młodych grup było wiele chętnie słuchanych przez skinheadów. Szczególnie cieszyli się ich względami **Cockney Rejects**, którzy w zasadzie nie należeli do żadnej subkultury i byli czymś pomiędzy herberts a futbolowymi chuliganami West Ham Utd., ale ich teksty opisujące codzienne życie we wschodnim Londynie toczące się pomiędzy fabryką, knajpą, ulicą i stadionem doskonale trafiały do fanów, którzy wychowywali się w takich samych warunkach tych samych biednych dzielnic. To właśnie z piosenki **Rejects** *OI! OI! OI!* Gary Bushell zaczerpnął określenie dla skinowskiego odłamu street punka. Na grupy punk największy wpływ w tym okresie wywierały **U.K. Subs** oraz **S.L.F.**, ci drudzy, Irlandczycy z Belfastu, dzięki swoim ostrym tekstom i postawie przyciągali na koncert nie tylko punx ale też wielu skinów, a nawet normalnej młodzieży, byli po prostu dla Ulsteru tym czym później **Kortatu** dla Baskonii.

W czasie gdy OI! dopiero rósł w siłę muzyczną potęga w UK była wytwórnia *2-Tone*, na listach przebojów rządzili **Specials**, **Madness**, **Selecter**, **Beat**, a nowe ostrzejsze i szybsze ska w ich wykonaniu zwróciło uwagę punków na tradycyjną muzykę skinów, poczyniono kolejny krok do integracji. Rok 1980 przyniósł dalsze sukcesy *2-Tone* oraz eksplozję kapel street punk, o ile jednak ci pierwsi zawsze byli rozpieszczani przez prasę to street punkiem zainteresował się tylko Gary Bushell z muzycznego pisma *Sound*, który bardzo pozytywnie pisał o grupach jak **Upstarts**, **Rejects** czy **Blitz**, przyczyniając się w kolosalny sposób do rozwoju tego gatunku muzyki. Fakt, że później gdy zainteresowanie OI!-em zaczęło spadać Bushell również się od niego odwrócił, wielu muzyków zarzuciło mu, że wspierał ich tylko dla zarobienia pieniędzy, zapominając jednak przy tym, że większość z nich w ogóle by nie zaistniała na muzycznej scenie gdyby nie brodaty fan FC Charlton.

OI! zjednoczył punków i skinów w stopniu do tej pory nie spotykanym i choć nie trwało to długo i zostało zniszczone przez media, politykę i nie bez winy samych oiowców to idea United nigdy nie została zarzucona na zawsze, po prostu była przez dłuższy czas znacznie słabsza. Na czym polegał fenomen OI!, to że udało mu się zbliżyć dwie subkultury nie zawsze mające po drodze ? Przede wszystkim była to muzyka, nikt wówczas nie patrzył czy w kapeli grają łysi czy irokezy. OI! to był OI! i nie było doprawdy większych różnic w tekstach i muzyce skinowskich kapel jak **Blitz**, **Business**, **4 Skins**, **Last Resort** czy **Oppressed** a punkowymi jak **Partisans**, **Peter & The TTB**, **Exploited**, **Vice Squad**, **Anti-Nowhere League**. Mnóstwo było też grup które trudno było określić czy są bardziej punkowe czy skinowski - **Adicts**, **Gonads**, **Infa**

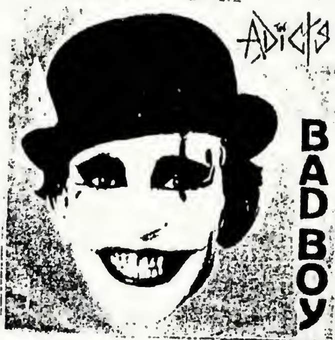
Riot, Ejected... **Red Alert** określał się nawet, że są zarówno skinami jak i punx.

Ówcześni oiowcy (zarówno skini jak i punki) pochodzili najczęściej z tej samej klasy robotniczej, chodzili razem na mecze, a głównym przekazem była dobra zabawa, picie, solidarność, zadymy. Zdarzały się oczywiście konflikty, bili się skini między sobą albo z punkami, awantury wybuchały z powodu odmiennych sympatii klubowych, miejsca zamieszkania czy po prostu nadmiaru wypitego alkoholu. Jednak OI! nie rozpadł się od wewnątrz, wzajemne kłótnie były tylko gwoździem do trumny i naprawdę stały się powszechne dopiero po 1982 gdy OI! chylił się już wyraźnie ku upadkowi.

Idea ruchu była atakowana z wielu stron, celowały we tym zwłaszcza oficjalne media, przypisując kapelom i fanom nacjonalistyczne poglądy. Fakt, wśród skinheadów zdarzali się też zadeklarowani naziści, ale większość miała w dupie jakąkolwiek politykę. Jeżeli OI! miał jakąś wymowę społeczną to była to mieszanka lewicowo-patriotycznych poglądów, ale nigdy faszyzm czy komunizm. Propaganda antyskinowska przybrała na sile po wydarzeniach w Southall (zachodni Londyn) gdzie azjatcy emigranci zaatakowali koncert oiowych kapel, mimo że żadna z tych grup nie była prawicowa a na koncert przyszło też wielu punków i herbertów. Co więcej grający wówczas **4 Skins** Byli przez pewien czas związani z lewicową Partią Pracy, **Business** położył w jednoczenie punków i skinów tyle zasług co żadna inna kapela, a **Last Resort** byli bardziej chuliganami FC Millwall niż skinami. Cóż kiedy dla prasy OI! był muzyką hitlerowców i nic ponadto, kłamstwa takie jak te wypisywane przez komuchów z *Searchlight* na pewno wpłynęły na utrwalenie negatywnego wizerunku skina wśród punkowców którzy nie byli oiowcami.

Istniało wiele dobrych kapel punk jak **Chaos UK**, **Disorder**, **Subhumans** których nie zaliczano do OI! mimo to na ich koncertach również pojawiali się skini. Po 1982 scena punk i OI! zaczęły się od siebie oddalać, nawet OI!-punx zaczęli mieć kłopoty na swoich własnych imprezach. Działo się tak ponieważ plonem prasowej propagandy był niepokojący wzrost liczby nazi-skinów, którzy całą swoją wiedzę o ruchu wzięli z gazet goniących za sensacjami. Oryginalne kapele oiowe miały problemy z graniem koncertów ponieważ organizatorzy obawiali nazistów i ataków kolorowych. Spadło zainteresowanie street punkiem, płyty rozchodziły się o wiele gorzej i większość kapel nie przetrwała najbliższych 2 - 3 lat po Southall (albo się rozpadały albo zmieniały muzyczny styl). Na ich miejsce nie powstawały nowe interesujące grupy, a skins zaczęto kojarzyć ze skrajnie prawicowym bandem **Screwdriver**, który OI! grał zresztą bardzo krótko i stworzył nowy rodzaj muzyki - RAC - oparty na hard rocku a la **Motorhead** czy **Rose Tatoo**. Scena muzyczna punk również skręciła w kierunku metalu (nowy nurt hard core przybył z Ameryki) a ideologicznie coraz więcej miała wspólnego z hipisami. Trzeba przypomnieć, że OI! był atakowany jeszcze na początku lat 80-tych przez hipisów (zwanych też pozytywnymi punkami) z grupy **Crass**, przeczytajcie tylko tekst ich piosenki *OI! It's The Greatest Working Class Rip-Off*. Jedyne kapele jakie przetrwały połowę lat 80-tych - najgorszy dla OI! okres - to **Upstarts** i **Business**, ci drudzy zresztą w '88 też już mieli dość. Trzeba jednak przyznać, że ta degrengolada nastąpiła tylko w UK, miejscu narodzin zarówno ruchu skinhead jak i punk, ale w pozostałych krajach współistnienie punk i skins nie zawsze kończyło się tak fatalnie.

Cześć dalsza nastąpi (przynajmniej mam taką nadzieję) PITER







THE ANGELIC UPSTARTS

the VENTILATORS

Wywiad z The Ventilators został przeprowadzony po ich koncercie na poczdamskim ska-feście w lipcu tego roku.

P.C.T.B. - *THE VENTILATORS...*
Ventilators - Powstało w 1990 roku w Bernie (niemieckojęzyczna cześć Szwajcarii). Obecny skład to : Hansjörg Dürig - trąbka, Sadrach Lehmann - pianino, Jean Marmier - saksofon, Ueli Otti - wokal, gitara, Olivio Travaglini - bass oraz Roland Trefzer - perkusja.

P - Jak prezentuje się ska scena w Szwajcarii ?
V - W zasadzie to jesteśmy jedyną grupą grająca czyste ska, jest co prawda dużo kapel które wykorzystują ska ale w połączeniu z innymi gatunkami muzyki - punkiem, hc, folkiem etc...

P - A jak wygląda sprawa ze skinami ?
V - Nie ma ich u nas zbyt wielu, jest za to trochę rude boys i całkiem sporo skuterowców.

P - Jak wygląda więc publika na waszych koncertach ?
V - To przede wszystkim bardzo młodzi ludzie nie związani z żadną subkulturą, którzy przychodzą na nasze koncerty po to by się dobrze bawić i oczywiście tańczyć. Liczebność publiczności bywa różna od 50 do 1000 osób, ale dla nas najważniejsza jest atmosfera bo jesteśmy ludźmi grającymi dla przyjemności a nie dla pieniędzy.

P - Dzisiaj mieliście dość niewdzięczna rolę otwarcia drugiego dnia festiwalu...
V - Tak, ludzi na początku trudno jest rozruszać, po za tym nie jesteśmy tutaj specjalnie znani. Nasza popularność ogranicza się do Szwajcarii (i nie jest tam wcale taka mała)

P - Powiedziałeś, że gracie dla przyjemności. Czy to znaczy, że nie utrzymujecie się z grania ?
V - Tak, wszyscy musimy pracować, a **Ventilators** jest dla nas tylko niezłą rozrywką. Tutaj w Poczdamie gramy za pieniądze, ale nie pokrywają one nawet zwrotu kosztów podróży. Nasz występ tu traktujemy jako wakacje.

P - Inspiracje muzyczne.
V - Nasi faworyci to **Skatalities**, **Laurel Aitken**, **The Wailers** - jak widzisz to głównie stara jamajszczyzna, nasza muzyka jest przez to obecnie bardziej spokojna. Jeszcze dwa lata temu graliśmy dużo szybciej, wciąż jednak lubimy kapele 2-Tone i nowego ska - szczególnie **Selecter**.

P - Porozmawiajmy trochę o Szwajcarii, zawsze uchodziła za kraj wyjątkowo tolerancyjny.
V - To prawda, ale nie można powiedzieć, że nie mamy na przykład problemów z rasizmem. Kiedy wsiadasz w Bernie do pociągu to często 60 - 70 % pasażerów to kolorowi. Są ludzie, którym to się nie podoba i często wyrażają swoją niechęć i dezaprobatę wobec imigrantów.

P - Jesteście z niemieckojęzycznej części Szwajcarii, ale w waszym kraju używa się jeszcze trzech innych języków (francuskiego, wloskiego i retoromańskiego). Jak sobie z tym radzicie.

V - Szczerze mówiąc to nawet nie potrafimy dobrze porozumiewać się w tych językach. Na szczęście nie ma z tego powodu większych problemów. Co prawda kantony francuskie optują za przyłączeniem Szwajcarii do Unii Europejskiej a nasze niemieckie są temu zdecydowanie przeciwne co prowadzi do waśni, ale w sumie wszyscy czujemy się Szwajcarami. Nasz kraj jest dość bogaty, poziom życia jest wysoki, a jeśli masz pieniądze w swojej kieszeni to nie widzisz problemów, że ktoś mówi innym językiem niż ty. Jednak gdy poziom życia jest niski to wielu ludzi zaczyna obwiniać "innych" i może to być źródlem poważnych problemów, wystarczy spojrzeć na Jugoslawię.

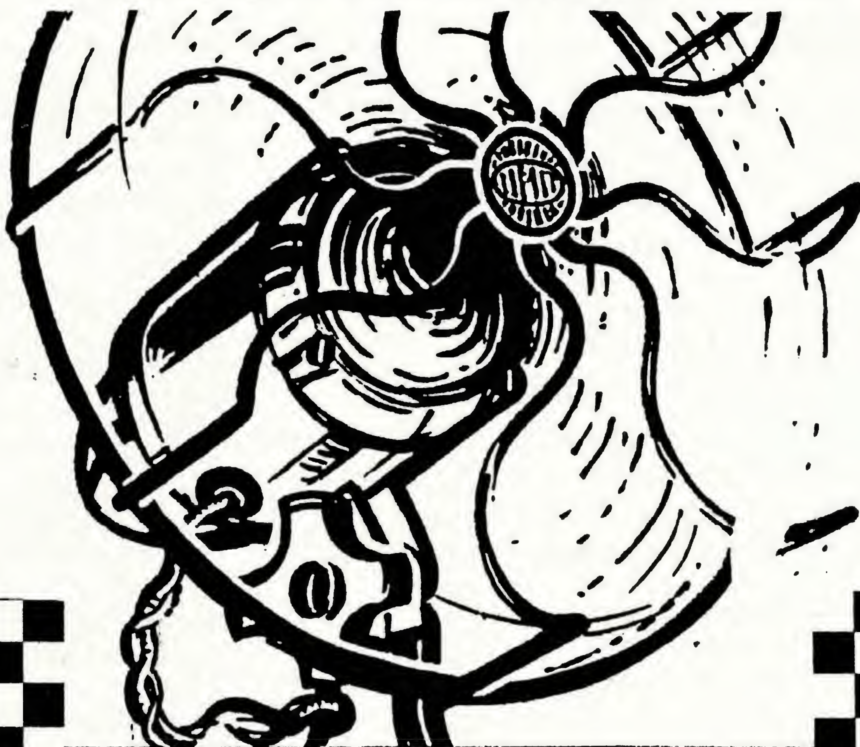
P - Lubicie sport ?

V - Nienawidzimy !!! No sports !

P - Dobra, dzięki za wywiad, cześć !

V - Część, mamy nadzieję, że się jeszcze zobaczymy. Chętnie byśmy zagrali w Polsce, jeśli ktoś bylby w stanie nam to umożliwić niech pisze. Będziemy szczęśliwi.

KONTAKT : **Matts Zurbuchen / Nidaugasse 45**
CH-2502 Biel / Szwajcaria
tel./fax : **41 (0) 32 23 50 37**







Ska... SKA...

SKANDAL!

ZWALAJĄCA Z NÓG DAWKA CZADOWEGO SKA Z NIEMIEC NA SKŁADANKACH.. Ska...Ska...Skandal No. 1, No. 2, No. 3

PONADTO !!!

KAPELE z ROSJI, SZWAJCARII, HISZPANII, JUGOSŁAWII, CZECH, USA, FRANCJI, ANGLII ...

NA KASETACH

UNITED COLORS OF SKA (RNR 009) - 63 min.
UNITED COLORS OF SKA vol. 2 (RNR 010) - 62 min.

POCZTOWA SPRZEDAŻ DETALICZNA:

N. N. N. W.	PIŁA DISTRIBUTION	QQRYQ PRODUCTIONS
UL. ZIELONA 16	UL. W. P. 1/54	02-792 WARSZAWA 78
34-400 NOWY TARG	64-920 PIŁA	P.O. BOX 45



PORK PIE



71-331 Szczecin
ul. Siemiradzkiego 12
tel./fax: (091) 729-66

DISCOGRAPHIE

Var.	1989	LP	Ska...Ska...Skandal No.1
Skaos		LP/CD	Catch This Beat
The Braces	1990	LP/CD	Blue Flame
El Bosso & Die Ping Pong		LP/CD	El Bosso & Die Ping Pong
Napoleon Solo		LP/CD	Shot !
The Toasters		LP/CD	T-Time
Var.		LP/CD	Ska...Ska...Skandal No.2
El Bosso & Die Ping Pong	1991	MLP/CD	Ich Bin Touri
No Sports		LP	Limited Edition
Bad Manners	1992	LP/CD	Fat Sound
The Frits		LP/CD	Little Idiots
No Sports		LP/CD	Successfools
The Toasters		LP/CD	New York Fever
Var.		LP/CD	Ska...Ska...Skandal No.3
The First	1993	CD	Not Enough For You
No Sports		CD	King Ska
Yebo		CD	Eastern Standard Time
Var.		CD	United Colors Of Ska
The First	1994	CD	LIVE !
Derrick Morgan & Yebo		CD	The Conquering Ruler
The Toasters		CD	DUB 56
Var.		CD	United Colors Of Ska vol.2

DIE LOKALMATADORE

Tym razem jest u nas tylko jeden przedruk i pochodzi z czeskiego zina "Skingirl", wywiad przeprowadzała we wrześniu '94 jego wydawczyni Jitka po praskim koncercie z wokalistą kapeli Fischem.

J. - Mógłbyś mi powiedzieć kiedy zaczęliście grać i jak się spotkaliście ?
F. - **Lokalmatadore** wystartowało w 1984 roku w składzie : Michael Toenges (Bubba) - gitara, wokal, Stefan Leinen (Rommel) - bass oraz Ralph Mertinck - bębny. Porządnie koncertowali a w 1987 roku Bubba, który miał wystarczająco dużo roboty z gitarą nie chciał już śpiewać i tak do kapeli trafiłem ja (Christof Schneiderbanger - Fisch). Po roku przyszedł nowy perkusista, ale nie był zbyt dobry tak więc nie będę mówił jego imienia. W 1992 na jego miejsce dołączył do nas Jörg Neuenfeld (Blüm), który jest dobrym kumplem i jesteśmy z niego zadowoleni.

J. - Przedstaw was troszkę bliżej.
F. - **Lokalmatadore** to czterech rozrywkowych idiotów, którzy uwielbiają chlanie, "fuck a lot" oraz piłkę nożną (Schalke 04). W wolnym czasie chodzimy do pracy. Ja robię w fabryce, Bubba w banku, Rommel udziela się trochę przy filmach, a Blü m jest studentem. Oprócz tego wszyscy gramy też w innych kapelach : Rommel - **Pöbel und Gesocks** oraz **Doll Squad**, Bubba - **Pöbel und Gesocks**, Blüm - **Die Ruhrpottkanaken**, Fisch - **Die Ruhrpottkanaken** (obecnie gram jeszcze w trzeciej kapeli ze swoją dziewczyną. Nazywa się **The Estonian Farmers From Hell**)

J. - Powiedz mi coś o ruchu skinhead w Niemczech. Czy jesteście skinami ?
F. - Właściwie to my nie jesteśmy skinami, gramy muzykę dla każdego kto chce nas słuchać. Na naszych koncertach spotykamy się z wieloma skinami. Scena w Niemczech jest bardzo różnorodna ponieważ mamy tu wiele odłamów skins (SHARP, OI! Skins, Boneheads). Czasem mamy z tego powodu problemy szczególnie gdy zetkną się ze sobą Redskins i Naziboys. Wobec SHARP-ów i OI! skinów sytuacja nie jest tak jednoznaczna, ponieważ dzięki telewizji i wiadomością ludzie wierzą, że wszyscy skini to naziści. Również kiedy ludzie stykają się ze skinami to albo się boją albo są agresywni. A kiedy skini przychodzą na nasze koncerty mamy właśnie problemy tego rodzaju. Ludzie się boją.

J. - Jaka muzyka wywarła na was największy wpływ ? Czego obecnie słuchacie ?
F. - Słuchamy głównie dobrej muzyki co można usłyszeć w naszych piosenkach : Punk rock, OI !, Ska, Glam, 60's Garage Sound itd. Nasze ulubione kapele to **Klamydia** (najlepsza na świecie), **Cock Sparrer, Ramones, Cosmic Psychos, Nine Pound Hammer, Tři Sestry, Skatalites, Slade, Sonics, Iggy & The Stooges, Hank Williams** i wiele innych.

J. - Co myślicie o SHARP ?
F. - SHARP - to doskonały pomysł. Myślimy, że jest to dobre, ponieważ każda forma walki z rasizmem jest dobra. Ale niektórzy SHARP u nas są komunistami a to już w ogóle mi się nie podoba.

J. - Lubicie ska ?
F. - Bardzo lubimy ska i mamy go nieco na naszych płytach. To świetna muzyka na zabawę.

J. - Jak wam się udało tourne ? Gdzie się wam najlepiej grało ?
F. - Trasa była świetna !!! Była to ciężka praca. Mieliśmy 13 koncertów w 15 dni (**Klamydia** grała z nami za każdym razem). Ale mieliśmy z tego też niezłą zabawę. Najlepiej było w Wattenscheid, Freiburgu i Dornstadzie. Wszyscy ludzie śpiewali tam nasze piosenki i były to bardzo fajne imprezy.

J. - A co powiesz na koncert w Pradze ?
F. - Koncert w Pradze był niezły i choć wielu ludzi nas wcześniej nie znało to przyjęli nas dobrze. Praskie piwo jest jednym z najlepszych jakie piłem. Odwiedzimy Pragę znowu, OK ?

J. - Christof, dlaczego ty masz pseudo Fisch (Ryba).
F. - Wołają na mnie Fisch ponieważ po dziesięciu piwach wyglądam jak zdechła ryba. No, a codziennie przecież jest "na zdrowie !".

J. - Futbol ?
F. - **Lokalmatadore** to wielcy futbolowi fani. Naszymi faworytami są FC Schalke 04. Oglądamy wszystkie pojedynki tej niebiesko-białej drużyny. (...)

J. - Co chcesz powiedzieć na koniec ?
F. - To do ciebie Jitko i dla wszystkich z którymi zetknęliśmy się na koncercie. Zostańcie takimi jakimi jesteście, chlajcie dalej jak chlacie, zwalczajcie boneheadów i słuchajcie **Lokalmatadore** i **Klamydii**. We love you !!! Thanx !

"i.d." (Wielka Brytania, Parallax Pictures)

Jest to chyba najlepszy film o kibicach piłkarskich jaki do tej pory widziałem, no może dorównuje mu *Zabić sędziego*, ale ten drugi [redacted] jest w zasadzie psychohorrorem, w którym nie chodzi o obserwację środowiska piłkarskich chuliganów. Reżyser *i.d.* grał swego czasu w głośnym filmie o modsach *Quadropheni* i widać, że dużo z niego zapamiętał, sceny bójek są odegrane bardzo realistycznie, nie ma tu debilnego moralizowani, a od strony merytorycznej produkcja jest również bez zarzutu.

Film zaczyna się od tego, że czterech gliniarzy dostaje zadanie dołączenia do kibiców 2 ligowego londyńskiego Shedwall (nazwa fikcyjna) cieszących się wyjątkowo złą sławą i rozszyfrowania prowodyrów zadym na meczach. Zadanie nie wydaję się być zbytnio przyjemnym, szczególnie że poprzednia grupa została przez shedwallowców zdemaskowana i posłana do szpitala na dłuższy urlop. Agenci traktujący kiboli początkowo bardzo niechętnie z czasem coraz bardziej zapalają się do chodzenia na mecze i kibolskiego pubu, a u jednego z nich - Johna zachwianie tożsamości przybiera takie rozmiary, że gość już nie wie czy jest bardziej policjantem infiltrującym środowisko chuliganów czy kibicem napierdalającym gliniarzy. Żeby zdobyć zaufanie ultrasów bierze udział w zadymach i spostrzega, że takie życie zaczyna mu się podobać. Kulminacyjnym punktem jest awantura na meczu derbowym sprowokowana przez Johna. Film kończy się odebraniem grupie zadania, agenci są tym bardzo rozczarowani, a nasz Johnny z wściekłości odchodzi z policji , wie jednak, że nie może dalej chodzić na Shedwall bo tam prędzej czy później odkryją kim był i przyłącza się... no do kogo, do kogo... ależ oczywiście idzie wyładować swoje frustracje i zostaje nazi-skinem. Tak kwasiaste zakończenie trochę psuje ten bardzo dobry film, chyba jedyny z tego typu pokazujący tak jaskrawie skurwysyństwo policji, chodzi mi w tym momencie o oddziały do zapobiegania awanturom na stadionach, które często prowokują same zadymy po czym prasa zwala wszystko na chuliganów. (P)

Stars and Stripes - *Shaved For Battle* / Co raz bardziej zdobywa moje uznanie Oi! scena z USA. Do grona moich faworytów (Templars, Ox-Blood, Anti-Heros) dołączyło Stars'n'Stripes podobnież ex-Slap Shot. Całość materiału na płycie to około 35 min. agresywnego, dynamicznego Oi! music z doskonałymi chórkami. Jak dla nie to nie ma tu słabych utworów, wszystkie są równe czyli doskonałe, a najlepsze to : *Skinhead On The Rampage, We're not Criminals* czy *American Oi!* zaczynający się hymnem amerykańskim granym na gitarze. Mocną stroną kapeli jest ostry lecz melodyjny wokal. Gwiazdy i pasy OK. (W)

Young Blood - *Final War* / Czas na kolejny dobry band za Stanów. Zanim zdobyłem ten materiał znałem grupę z dwóch fajnych utworów *Skinhead Pride* i *Bootboys*. Na *Final War* kawałki te otwierają płytę. Muzyka to prosty Oi! (choć nie zawsze). Na uwagę zasługują też kawałki *Working Class, Soldier Boy* i *Skinhead Rebel*. (W)

Bierpatrioten - *Demos 1992-1994* / Czworo skinów z byłego Berlina Wschodniego w natarciu czyli Patrioci Piwni zgrywają wszystkie swoje demówki w jedno i powstaje około 90 min. dobrego materiału muzycznego. To co tworzą Niemcy to prosty, surowy rzekłbym prymitywny Oi!/punk. Przepity głos wokalisty pasuje do nazwy kapeli. Numery zasługujące na wyróżnienie to : *Arbeitslos* (to oczywiste) również w wersji live, *Time for Oi!*, *When The Skins Go marching In*, *Bierpatrioten*. Niezłe są też utwory przeciw pedałom - *Gay Skin* oraz popierdoleńcom - *Hippie*. Nie brak też przeróbek jak np. *A.C.A.B.* 4-Skinsów śpiewany po niemiecku z refrenem po angielsku. Całość dla mnie git. Szkoda że się grupa rozpadła. (W)

Rabauken - *Warte Watre Nur Ein Weilchen* / Tą niemiecką grupę znałem wcześniej z utworu *Hooligans* z dobrego składaka *Only Spirit Is Unity* i mimo że tu tego numeru zabrakło to 50% piosenek na tym longu jest w tym stylu. Wpadająca w ucho lekkostrawna, prosta i przyjemna muzyczka, przez cały czas chóralne śpiewy, oto cechy tej płytki dobrej do posłuchania po nużącym, roboczym dniu, tak dla wypoczynku. Fajne jest *Intro*, potem też jest nieźle a szczególnie podoba mi się kawałek tytułowy oraz *Unser Vaterland*, niezły jest też *Kapt'n Olaf*. W sumie polecam.(W)

Midgard Söner - *Ny Tid* / Grupa pochodzi ze Szwecji i gra w niej dwóch punków i dwóch skinów, a ich muzyka oscyluje nieco wokół dokonań Ultima Thule. Już pierwszy tytułowy utwór *Ny Tid* rozpoczyna się typowymi dla Ultima Thule wstawkami - wiejący wiatr, tajemniczo brzmiący głos itp. Całość mało porywająca, zgrabnie zagrane utwory jak tytułowy czy *Stop The Madness, Fight For Victory, Oi! For Sverige* a przede wszystkim zajebista przeróbka *Romper Stomper* są przemieszane z mdłymi i rozlazłymi numerami. (W)

Skarabajos - *Ya Era Hera* / Grupa pochodzi z Katalonii i jak sugeruje pierwszy człon jej nazwy gra ska. Jest to bardzo prosta odmiana tej muzyki bez rozbudowanej sekcji dętej (oprócz gitary, basu i automatu perkusyjnego jest tylko sax, a w pewnym momencie pojawiają się klawisze). Mimo to muzyka ich jest porywająca a przy takich numerach jak *Perestroica* nogi same chodzą. Płyta trwa bardzo krótko bo około 25 min. (8 kawałków) i to jest jedyny minus. Dla mnie numero uno. (W)

Oi! Oi! Oi! Atak !!! / Składak wydany przez Carry on Oi! z trzema polskimi zespołami. Pierwszy BTM tylko z jednym kawałkiem Mecz zagranym w stylu stadionowym. Następnie Ramzes ze starymi ale nadal wspaniałymi piosenkami jak Autowidol czy Poland Alkoholand. Na koniec Rezystencja z jednym nowym numerem Skinhead i trzema starymi z kasety Nie Nie Zatrzyma Nas. Ogólnie niezły czad, ale mam nadzieje, że chłopaki następnym razem będą jeszcze lepsi. Kaseta godna polecenia. (S)

Fur Immer Fortuna 1994 / Płyta na która składają się piosenki poświęcone niemieckiej drużynie piłkarskiej Fortunie Dusseldorf. Swoje kawałki zamieściło tam 6 grup : The Bullocks, Mimis, Krombacher MC, Public Toys, Golden Beering oraz Stunde X. Wszystkie poza Krombacher (coś w stylu rap hc) grają prosty, melodyjny punk/Oi! w kibolskich klimatach. Naprawdę niezły czad. (S)

Skankan - Live / Wcześniej słyszałem ich tylko z kiepskiej jakości kasety i dopiero z nagrań dobrej jakości słychać, że jest to najprawdopodobniej najlepsza polska ska kapela. Oprócz kawałków własnego autorstwa jak Łoki-Toki czy zajebistego Dżolo są tu także standardy jak A Message To You Rudi. Oby więcej takich kapel na naszej krajowej scenie.(S)

Come & Go - *Gdy Życie Staje Się Radością* / To jeden z tych zespołów które oscylują między wieloma gatunkami muzyki grając także ska. Grupa sięga nawet po teksty Norwida i Puszkina. Grają raczej spokojną muzykę wykorzystując kongo, flet czy trąbkę. Kaseta do posłuchania ale żadna tam rewelacja.(S)

Ramzes & The Hooligans - *Mechaniczna Pomarańcza* / ukazanie się tej kasety było z pewnością dużym zaskoczeniem dla fanów Oi!/punk w Polsce a jeszcze większym jej jakość i poziom. Kilka nieśmiertelnych kawałków m.in. *Kiosk* i *Naprzód 23* zostało uzupełnionymi nowymi, bardzo dobrymi numerami jak *Walka Klas* czy *Grube Świnie*. Co tu dużo gadać, teksty - super, muzyka - git, kaseta -the best. (P)

Po Prostu - *Żyję z utrzymania kochanek* / Szczepan z załogą potwierdzają, że nadal nie potrafią grać i że nadal są najlepszą kapelą punkową w Polsce. *Dynksiarę* i *Cza Czę* zna chyba każdy, ale pozostałe cztery kawałki słyszałem po raz pierwszy. Zajebista jest *Pięść Wandalfa* - mi nieźle przypierdoliła. (P)

Business - *Keep The Faith* / uwielbiam tę grupę i bałem się, że jak to bywa z kapelami po reaktywacji z dawnej wspaniałości pozostanie jedynie nazwa, a tu mamy porządny Oi!-core jakby na gitarę wskoczył jakiś jankes i wesołkowate teksty chwalące Bobby Moore'a i trochę mniej Maradonę (You're shit!). Na marginesie, wiele grup Oi! zmieniło styl i nic nie osiągnęło, Business pozostali wierni skinom, a moim zdaniem byli jedynymi, którzy mieli szansę odnieść spory komercyjny sukces w rockowym biznesie. (P)

Cock Sparrer - *Guilty as Charged* / kolejny udany come back, płyt może nie jest tak przebojowa jak Shock Troops, nie mniej zawarty jest na niej niepowtarzalny klimat Sparrerów, piosenki są bardziej melodyjne i spokojniejsze, ale na żywo pewnie rozruszają niejedna parę Martensów. (P)

Oi! The New Breed (część 1 i 2) / pierwsza część to kapele najnowszej generacji punk/Oi! z UK przeczące opinii, że taką muzykę potrafiono tam grać tylko w latach 80-tych. **Boisterous** - zajebisty wymiatający punk, **AMP** - niezły Oi!, **Pressure 28** - zrobili na mnie największe wrażenie, ich debiutancki singiel pozostaje daleko poza ich bieżącymi dokonaniami, czwarta grupa **Argy Bargy** jest ponoć uznawana za dużą nadzieję, ale na pewno nie przez osoby z moim gustem muzycznym./// Druga część jest jeszcze lepsza choć **Oppressed** trudno uznać za new breed szczególnie, że grają teraz głównie covery, **Section 5** coraz bardziej zbliża się do Discharge i wychodzi im to na dobre, **Cho-Zen** i **Distortion** wiedzą o co chodzi, choć inne ich produkcje są jeszcze lepsze, punkowe "gwiazdy" niech się pochowają jak usłyszą **Capo Regime** i **Stray Dogs, Guttersnipe** - przyzwoity, **Argy Bargy** - jak wyżej. (P)

MACC LADS - Alehouse Rock / melodyjny punk/Oi! w klimatach knajpianych z poczuciem humoru przy którym nawet Judge Dread wydaje się pruderyjnym starszym panem. Każda płyta Macc Lads jest podobna, każda jest dobra, ale nie na każdej są tak zajebiste kawałki jak *Village Idiot, Dirty Glass* (skrzypki idą w ruch), *Helen of Fowey* i *Hen Night*. (P)

LOKALMATADORE - Heute Ein König... / z płyty na płytę coraz lepsi, jak zwykle jest to wesoły melodyjny Oi! zainfekowany ska, według mnie najlepsza obecnie kapela z kraju Helmuta Kapusty. Najbardziej podobają mi się kawałki to *Wenn Ein Mensch Lebt* i *Fussball, Ficken, Alkohol* (Piłka, Cipki, Alkohol). (P)

Rozbiesz Sie - *Rozbiesz Sie* / Dosyć dziwna to produkcja bo o kapeli nie wiadomo prawie nic o za tym, że teksty pisze dla nich A.Bąk (ex-Profanacja). Muzyka to punk 77 co w naszym kraju nie zdarza się zbyt często, więc choćby dlatego warto zainteresować się tą produkcją. Poziom kasety jest są nierówny, obok fajnych *Rozbiesz Się* i *Ty i Solidarność* są też przynudzania. (P)

Red Alert - *Beyond The Cut* / Pierwsza strona to mdłe rockowe nudziarstwo, druga to nowe wersje starych hitów Alertów, no coż gdyby zagrali je w ten sposób w latach 80-tych to pewnie nigdy byśmy o nich nie usłyszeli. (P)

Weak Peaks - demo / szybko, równo, melodyjnie - 3 bracia van den Hende mogą wkrótce nieźle namieszać na scenie street punk, szczególnie że są jeszcze bardzo młodzi. Bardzo fajny kawałek *Punks & Skins*, po za tym śpiewają o piwie, meczach i wyrażają swoje opinie o nowofalowcach, jest też cover Sparrerów *Watch Your Back*. Super. (P)

Klasse Kriminale - *1985-1995...* ep / na swoje dziesięciolecie sawończycy wydali epkę, która szczerze mówiąc może rozczarować, ich poprzednie dokonania są o wiele bardziej porywające, wystarczy powiedzieć że najlepsze na krążku są covery Slade *Run, run away* oraz Sham 69 *If the Kids...* oraz jeden stary kawałek w nowej wersji. Pozostałe 3 numery są utrzymane w klimacie spokojnego rocka. Zupełnie nie to Klasse Kriminale jakie znamy. (P)

Adicts - *27* / well, well, well...po serii popowych produkcji 4 clockworkowców z Ipswich znowu przyczadowało zupełnie jakby ktoś ich przeniósł z powrotem w lata 80-te. Może ta płyta jest trochę bardziej ostrzejsza, ale kawałki jak *G.I.R.L.*, *Fuck it up* czy *Bog* od razu wpadają w ucho, a numerów słabych tu nie ma. Teksty nadal o niczym. (P)

(P)-Piter, (S)-Szymon, (W)-Wino

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

trudno wyłapać sens. Wyszedł też 3 numer *Unite & Win* a pierwszy który da się czytać, w środku dużo ska m.in. nadzieja sceny holenderskiej Rudness Empire i zupełnie bezsensowny materiał o machaniu hantlami. Są sygnały, że będą też nowe wydawnictwa, ciekawe czy pojawi się jakiś dobry zin zajmujący się muzyką street-punk, która w Europie przechodzi odrodzenie (u nas nadal króluje crust i włochaty). Co do naszego wydawnictwa to mottem powinny chyba stać się słowa Alexa DeLarge - "*...bo myślenie jest dla głupków, mądrzy ludzie kierują się natchnieniem albo znakami z nieba*", wszystko co planowaliśmy nie wyszło, wszystko co wyszło było nie planowane...

PITER

Specjalne wyrazy sympatii dla MAGDY

Podziękowania i pozdrowienia : Thomas Botos, Frantz, Koen, The Ventilators, Bleze & The Pride, Jitka & Vlad'ia i wszyscy prascy skini i punkowcy, Arek & Olga, Roddy Moreno, Oreł, Stefan Malarski, Skoink zine, Smoleń & Anka, Gula & Kanada, Krawat, Ryba, Kras i reszta Gdańska, Lipa i Kujawiacy, Maciek i Olka, Pepus, Skinu, Pegaz & Klara, Kapsel, Igor, Mały + Sosno, Sudi i Gdynia, Aśka, Snopcia, Sylwia, Partia i Poznań, Bogdan & *Carry On Oi!*, Śluby, Eliasz, Cyniek, Dzbanek & KSP punx + skinz, Adwokat & Łódź oraz wszyscy nasi znajomi których w swej aberracji umysłowej pominęliśmy, a no i oczywiście wspomniana w poniższym artykuliku grupa robokopów - Wino, Szymon, Krzychu, Pustak, Jezus, Bandzior, Chirurg, Kisiel, Robert, Pióras, Zinek i Grześ "Kokspajrer" Buch



SKINHEADZI - MYŚLCIE GŁOWAMI, A NIE BUTAMI!!

Ostatnimi czasy ludzie związani ze sceną i z życiem alternatywnym obserwują postępującą degenerację ruchu SHARP w Warszawie (zresztą nie tylko). Nie wiem czy SHARP to stosowna nazwa, ludzie, którzy pozostali wierni ideom i założeniom ruchu z przykrością się od nich odcinają. Zresztą sami stwierdzili, że są po prostu skinheadami (lub nawet tylko chuliganami czy kibicami), bo SHARP pachnie polityką. Tak więc pojawiła się grupa, której głównym celem stało się dymienie na i po koncertach, bezcelowe bójki z "dresami", tłuczenie latarni, bicie bogu ducha winnych przechodniów, pankowców i hippisów, czy też napastowanie rowerzystek w parku nocą - bo przecież trzeba wszystkim pokazać kto "rządzi". Lecz takie są niestety skutki nadużywania alkoholu w połączeniu z kibicowską mentalnością. Choć jak mówił znajomy redskin to skutek głupoty i braku idei. Jak to się dalej potoczy - zobaczymy, póki co skini przejawiając swą głupotę, homofobię, seksizm i agresję wobec tego wszystkiego, co nie jest nimi samymi, długo wśród alternatywy nie zabawią. Może przygarnie ich wtedy któraś ze skrajnie prawicowych partii, a pozostali sharpowcy staną się redskinami. I skończy się 11-letnia eksplozja SHARP. Osobiście uważam się cały czas, od czterech lat za skinheada, co prawda czerwonego, ale patrząc na to, co wyprawiają byli sharpowcy, mam ochotę odciąć się od ruchu. Mam nadzieję, że kilku bezmózgów nie zmusi mnie do tego - chcę bowiem być dumny z bycia skinheadem, a nie wstydzić się za to.

Rash -Konstancin